

Własnym Głosem

LIPIEC – WRZESIEŃ 2020 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Wiktor Skóra – Kapliczka

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 5

Emploi – rodzaj ról, w których aktor się specjalizuje w związku ze swoimi predyspozycjami psychicznymi lub warunkami fizycznymi, do początku XX wieku przestrzegana przy obsadzie ról teatralnych i angażowaniu aktorów, mająca także wpływ na twórczość dramatyczną.

Epifora – figura stylistyczna, kończenie zdań, członów zdania rozwiniętego, wersów lub strof tym samym wyrazem lub zwrotem.

Epigonizm – naśladowanie przestarzałych wzorów literackich, przeciwieństwo prekursorstwa. W literaturze polskiej za epigonów uważa się m.in. przedstawicieli tzw. klasycyzmu warszawskiego czy postromantyków.

Epigramat – krótki i lekki utwór poetycki o charakterze aforyzmu, z zaskakującą pointą. W starożytności dwuwersowy napis na pomnikach, od IV wieku p.n.e. gatunek literacki, uprawiany m.in. przez Woltera i Goethego. W literaturze polskiej obecny od czasów średniowiecznych przez renesans, barok, oświecenie, romantyzm po dziś dzień.

Epika – jeden z trzech rodzajów literackich, wyróżniający się kompozycyjną dwupłaszczyznowością: sytuacji

dokończenie na str. 9

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Andrzej Tchórzewski

Doświadczenie i posiadanie

(analiza wiersza e.e.cummingsa „may i feel said he” [„daj pomacać Rzekł on”])

(Przekład „przybliżony”)

may i feel said he
i'll squeel said she
just once said he
i t's fun said she

may i move saide he
(is it love said she)
if you're willing said he
but you're killing saide she

Daj pomacać Rzekł on
zrobię raban Odparła
raz chociażby Rzekł on
to zabawne Odparła

nie chcę wyjąć Rzekł on
(czy to miłość Odparła)
Skoro chcesz tak Rzekł on
jak morderstwo Odparła

may i touch said he
how much said she
a lot said he
why net said she

but it's life said he
but your wife said she
(now said he)
ow said she

dotknę tylko Rzekł on
ale ile Odparła
ociupinę rzekł on
czemu nie Odparła

a to życie Rzekł on
żona przyjdzie Odparła
(ona tu Rzekł on)
auu Odparła

(let's go said he
not too far said she
what's too far said he
where you are saide she)

tiptop said he
don't stop said she
oh no said he
go slow said she

(no to jazda Rzekł on
nie za bardzo Odparła
co za bardzo Rzekł on
no z tą jazdą Odparła)

to jest prima Rzekł on
nie zatrzymuj Odparła
co też znowu Rzekł on
zwolnij trochę Odparła

may i stay said he
(which way said she)
like this said he
if you kiss said she

cccome? said he
ummm said she
you're divine! said he
you are Mine said she!

daj poczekać Rzekł on
(po co zwlekasz Odparła)
tak pomału Rzekł on
to pocałuj Odparła

sz...sz... szczyt? Rzekł on
psst Odparła
jesteś boska! Rzekł on
to mam Chłopca – odparła

Intencje wyboru tekstu

Interesując się od 1956 r. twórczością poetycką *e.e.cummingsa* po pewnym czasie musiałem zauważyć, że ten malarz czcionek, skrajnie awangardzista i ekscentryk ma w swoim dorobku kilka tekstów łatwiejszych, zrozumiałych i jakby przetłumaczalnych¹.

Do grupy tej – nieopatrnie – zaliczyłbym cytowany wyżej wiersz. Jego atrakcyjność dodatkowo podkreślała tematyka wiersza. „Bohaterem lirycznym” wiersza jest... stosunek seksualny. Wynika to jasno z angielskiego oryginału. Polski przekład przekonał mnie, że tekst jest nieprzetłumaczalny, a jego prostota zwodnicza. A przecież w oryginale nie ma typowego dla autora naruszenia norm językowych czy reguł zapisu. Przeciwnie; język tego wiersza jest potoczny, kolokwialny, doskonale nieprecyzyjny.

Pokawałkowane, prawie monosylabowe fragmenty zdań, niekiedy wykrzykniki (oh!) markują dialog, którego istotą jest milczenie. Zasadę: „najmniej słów”

dokończenie na str. 12

Aktywność Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

W dniu 29 sierpnia 2020 roku Wrocławskie Stowarzyszenie Twórców Kultury miało przyjemność gościć Przewodniczącego Rady Krajowej RSTK Pana Pawła Sorokę.

Pan Paweł Soroka po raz pierwszy miał okazję obejrzenia naszej nowej siedziby, która znajduje się we Wrocławiu przy ul. Zielińskiego 22A.

Przez parę ostatnich lat wrocławski RSTK był pozbawiony stałej siedziby. W 2018 r. już w nowym kształcie, jako Wrocławskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, zawarliśmy umowę tzw. wzajemnej korzyści z Wrocławską Spółdzielnią Mieszkaniową Wrocław-Południe. W myśl tej umowy otrzymaliśmy w bezpłatne użytkowanie pięknie wyremontowany i w pełni wyposażony klub osiedlowy „ANNA”. Natomiast naszym zadaniem było poprowadzenie otwartej działalności kulturalnej dla miejscowej społeczności.

Po dwóch latach działania w nowym miejscu możemy śmiało powiedzieć, że nasze Stowarzyszenie wrosło już w kulturalny pejzaż nie tylko osiedla ale i całego naszego miasta.

Prowadzimy przeróżne warsztaty – literackie, malarskie, fotograficzne a nawet z kultury fizycznej. Regularnie organizujemy wernisaże twórczości plastycznej (nie tylko malarskiej) zarówno naszych członków jak i innych twórców wrocławskich i dolnośląskich.



Organizujemy spotkania poetycko-muzyczne z okazji różnych rocznic historycznych jak i kulturalnych. Dużym powodzeniem cieszą się spotkania dotyczące dziejów naszego miasta czy pogadanki naukowo-popularne np. wiedzy o kosmosie, czy spotkania dotyczące turystyki. Oglądamy filmy i zdjęcia z wojaży po świecie naszych gości, którzy dzielą się swoimi wrażeniami i wiedzą na temat zwiedzanych miejsc.

Członkowie naszego stowarzyszenia działają w sekcjach tematycznych jak literacka, fotograficzna czy plastyczna. Ponieważ wielu wykazuje talenty w róż-

nych dziedzinach – przynależą do różnych sekcji równolegle.

Staramy się być otwarci na współpracę zarówno z niezależnymi artystami i twórcami regionalnymi oraz z różnymi organizacjami o podobnym do nas profilu działania. Z tego powodu dorobiliśmy się już sporego grona sympatyków w naszym mieście.

W marcu bieżącego roku niestety pandemia COVID przerwała naszą działalność. Jednak za zgodą władz Spółdzielni Mieszkaniowej ponownie ruszamy we wrześniu z nowymi siłami i nowymi pomysłami. Ostatnim naszym

pomysłem jest utworzenie przy WSTK Akademii Filmowej aby udostępnić najlepsze produkcje filmowe ze złotego okresu kina lat od 50-tych do 80-tych.

Na ostatnim Walnym Zebraniu członków WSTK w grudniu 2019 r do Zarządu Stowarzyszenia zostali wybrani: Tomasz Kociński – prezes, Izabela Monika Bill – sekretarz i Teresa Stąpór – skarbnik. Wszystkie działania znajdują odzwierciedlenie na naszej stronie internetowej: www.wstk-wro.org. Równie aktywnie propagujemy swoją działalność na naszym fanpage na Facebooku.

Teresa Stąpór

Wiersze członków Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Tomaz Skalski

Zawiła droga

Trąbią w radiu
piszą w internetach
o imprezach związanych z setną rocznicą
Każdy wykorzystuje To hasło
Staje się takie pospolite
Podczepiają się pod nie
w rzeczywistości niewiele ma z Nią wspólnego
Niepodległa czym tak naprawdę jest?
czujemy ją na co dzień?
możemy dotknąć?
szanujemy?
A może to tylko reklamowy slogan
nadużywany bez większego znaczenia
Dotknij Jej właśnie dziś, teraz, w tej chwili
wycuj więz z tymi, co Ją wywalczyli dla Ciebie
Poczuj się Kimś wyjątkowym
Szanuj tradycję kraju i wolność
nie jest Ona wieczna i oczywista
Poczuj się w pełni Polakiem

Wieża

Wędrując z góry na dół
i dołu do góry
Przemierzam hektolitry potu
Brak opadów z nieba tylko lejący się żar
spływający po twarzy
Wspinam się na wzgórze Arkony
by pograć się w zadumie
Myśli jednak ulatują
Robactwo obsiada myśli
Muchy dekoncentrują tor lotu chwili
Jestem sam w ciszy na prasłowiańskiej wieży
Kotłuje się w głowie czas
przelewa przez palce nie wiadomo kiedy
Dokąd zmierzam?
Nie wiem sam
czas pokaże

Alicja Fiedler

Impuls

Otulona czułym dotykiem
zamknięta w pocałunku
muśnięciu rozsypanych włosów
bezsilna
nie mam myśli
oczy mają kolor nocy
a w twoich ramionach
tylko kruche drżenie
ubierasz mnie
w aksamitne płatki miłości

róża
wciąż dumnie stoi
w migocących ognikach świec
pozwalająca nam
nie bacząc na kolce
do siebie biec
nagle staje czas
by cofnąć się tam
gdzie liść czerwony zerwany z drzewa
zatrzymane w sercu nuty gra

Wytchnienie

Tam
gdzie z mych łez
mgły spokojne
opadły niewidzialnie
przysiadę
u stromych szczytów Tatr
gdzie Stawy posnęły
w ciszy
samotność,
którą przywiał wiatr
utulę
i nikt jej nie usłyszy
wielką tęsknotę
zamknę we łzach
i żal
i ból
i cierpienie
bo szczęścia sen
jak ranny ptak
oddał ostatnie tchnienie
Honoratce

Wiersze członków Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Bronisław Konarski

Mrozek na mieście

Wrocław
 Za Komuny
 Za Kurtyny
 Taka knajpa
 Takie czasy
 Łowca
 Tego czegoś
 Zaczepia
 Stolik młodych dziewcząt
 Napisze jednej
 „Co tak drżysz towarzyszu
 Czybyś tyż wpierdalał ryż”
 Na serwetce
 I idzie sobie w
 Poetycką przyszłość
 Ona nie wiedząc z kim
 Miała przyjemność
 Chyba wysmarkała kinol
 W dziele
 Dopiero później
 Dowiedziała się
 Mieliśmy skłonność
 Do tej samej psychopatki
 Jego podejście
 Było lepsze

Dawno temu
 Spotkałem się z duszą wsi
 Kochany powszechnie
 Za swą naiwną mądrość
 Przy jakiejś biesiedzie
 Zostałem wytoczony
 Na jego osady
 Pogadaliśmy
 Polubiliśmy
 Ale mimo wszystko ogłosił
 Że jestem niebezpieczny
 Bo wiem zbyt wiele
 Chciałem mu powiedzieć
 Że nie należy się bać
 Tego kto wie wiele
 Lecz tego kto jest przekonany
 O jednym
 Ale to by było zbyt wiele

Bronisław Wojciechowski

Igraszki promieni

Słońce schodzi niżej
 jakby chciało się schować
 pomiędzy gór szczytami
 nagle zatrzymało się
 pomiędzy zielonymi świerkami
 w niewielkiej szczelinie
 stoi niby słup ognia
 wypuszczając złote nitki promieni
 między soczysto zielonymi igłami
 nitki słońca
 purpurowo złote
 a promienie niby laser
 wyszukują w leśnym poszyciu
 smakowitych grzybów
 rosnących tu i ówdzie
 pośród mchów
 oraz świerkowego igliwia
 jeden z promieni
 odbity jakby od lustra
 wystrzelił w górę nabierając
 złocisto zielonego koloru
 nieświadomy niczego żuk
 feerii barw przyczyna
 wolno ruszył w swoją stronę
 kończąc igraszki
 słonecznych promieni

Wolności na ratunek

Na ratunek dla wolności
 Tym co nie chcą już niewoli
 Dziś poczuli zapach strachu
 Więc ruszyli dbać o swoje
 Przecież to wrażliwe dusze
 Ptakiem chcą szybować w górę
 Dziś kajdany zniewolenia
 Jutro wolność i swoboda
 Znów wyjdziemy na ulice
 Przecież znamy swoje prawa
 Uwierzonym na ratunek
 Niech szybują ku wolności
 Niech się świat otwartym stanie
 Niech spełniają się marzenia
 I rozbrzmiewa pieśń wolności
 Tak by każdy mógł ją śpiewać
 Na ratunek dla wolności
 Tym co nie chcą już niewoli
 Dziś poczuli zapach strachu
 Wyruszyli dbać o swoje
 Na ratunek dla wolności
 Tym co nie chcą już niewoli
 Dziś poczuli zapach strachu
 Wyruszyli dbać o swoje

Izabela Bill

Czerwone porzeczki

nigdy nie odrosną
 tym samym zapachem popołudnia
 dziecięcej zieleni
 złapanej w słoik
 nieuwagą motyla
 nierozważnego ale romantycznego
 czerwieni porzeczki
 wsiąkających w jasną sukienkę
 ukrochmaloną sierpniem
 słońca które się chowało na werandzie
 między paciorkami palców babci
 piekającej jagodzianki w dziadku prodiżu
 i ja taka niewinnie umalowana jagodami
 przed pierwszym grzechem
 we współczesnej kuchni
 za parapetem lat
 w piekarniku z formy z dojrzałej miłości
 słodka-gorzka
 ale nie tak jak czerwone porzeczki
 tamtego lata

Motorower

ona damka
 królowa miejskich dróg
 szczupła w tali ramy
 wążutkie uda opon
 delikatne palce szprych
 profilowane pośludki siodełka
 on Harley
 król szos i autostrad
 umięśniony piercingiem
 łańcuchów ze stali
 i masą dodatków z chromu
 na jej widok napiął mu się
 łańcuch rozrzędu
 drgnęła dysza rozruchowa
 i główny rozpylacz
 olej zwilżył trzonki zaworów
 ciśnienie otworzyło kanał
 w obudowie wałka rozrzędu
 i zamruczał do niej tłumikiem
 ona go zalotnie manetką
 po siodle poklepała
 wsunął jej ciepłą rurę wydechową
 pod bagażnik
 aż jęknął dzwonek rowerowy
 tak narodził się motorower

Regulamin

40. Jubileuszowego Konkursu – Wąglanckiego Maja Poezji
– WĄGLANY 29–30. 05. 2021 roku

Organizatorzy:

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŃ WĄGLAN i KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH W OSSIE

Współorganizatorzy:

GMINA BIAŁACZÓW

Województwo Łódzkie – URZĄD MARSZAŁKOWSKI W ŁODZI

POWIAT OPOCZYŃSKI – STAROSTWO POWIATOWE W OPOCZNIE

Świadomie powróciliśmy do korzeni pięknej, tradycyjnej polskiej poezji – klasycznej (rymowanej). Będziemy też nadal promować najnowszą poezję współczesną (białe wiersze!). Każdy uczestnik będzie mógł brać udział w obydwu kategoriach, ale będą one osobno oceniane.

ZAPRASZAMY wszystkich poetów z Polski i z całego polonijnego świata

W każdej kategorii przyznajemy po 3 nagrody: I – 500 zł, II – 400 zł, III – 350 zł oraz po 5 równorzędnych wyróżnień, po 300 zł każde. Łączna pula nagród pieniężnych, rzeczowych i książkowych wynosi 7600 zł (siedem tysięcy sześćset złotych).

Wiersze prosimy nadsyłać na podany poniżej adres pocztą tradycyjną (w wersji papierowej!) w 3 egzemplarzach – maszynopisu lub czytelnego rękopisu. Po 3–5 wierszy z każdej kategorii (tematyka dowolna!). Wiersze powinny być opatrzone godłem autora (lub tzw. pseudonimem literackim) w prawym górnym rogu. Powinny zawierać umieszczone w mniejszej, oddzielnej kopercie, dane autora: data urodzenia, dokładny adres zamieszkania, kraj, województwo oraz numer telefonu. Wszystko może być przysłane razem – w jednej, większej, wspólnej kopercie z wierszami! Termin nadsyłania upływa z dniem 31 grudnia 2020 roku (decyduje data stempla pocztowego!). Wiersze otrzymane po tym terminie zostaną automatycznie włączone do kolejnej edycji. Prosimy o dopisanie na kopercie kategorii: „Poezja rymowana” lub „Poezja biała”

Towarzystwo Przyjaciół Wąglan

Prezes Zarządu Krystyna Jóźwik

Wąglany 50, 26-307 Białaczów, woj. Łódzkie

tel. (44) 758 12 31

Mile widziane będą zwrotne zaadresowane koperty z ważnym znacznikiem pocztowym. A to ułatwi nam powiadamianie uczestników o wynikach konkursu i wysłanie regulaminu do udziału w kolejnej edycji.

Aktywność Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury



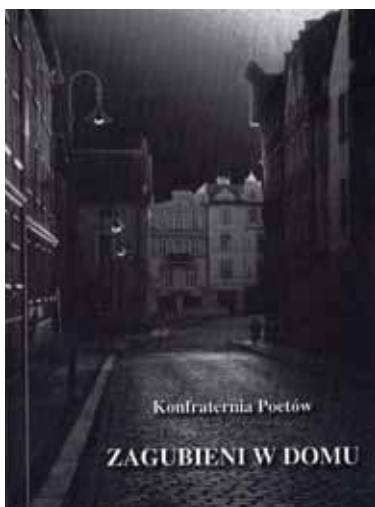
Wiosną tego roku zaplanowaliśmy kilka spotkań autorskich i wernisaży malarskich, które (pomimo obostrzeń związanych z przyczyną pandemii) udało się zrealizować. Zawdzięczamy to niegasnącemu zapałowi aktywności osób z naszego stowarzyszenia, a także innych stowarzyszeń, placówek kulturalno-oświatowych w mieście. Od kilku lat umieszczają swoje wiersze w almana-

chach „Konfraternia Poetów”: Zdzisława Gacek, Ała Marchwicka, Małgorzata Pfisterer i Halszka Podgórska-Dutka. W tym roku ukazały się dwie pozycje: *Szlakiem Don Kichota* i *Zagubieni w domu*. Zwłaszcza ta druga, aktualna do obecnej sytuacji, w której zamieszczone zostały wiersze Halszki i Zdzisławy, jest utrzymana w klimacie smutnych refleksji, pełnych lęku o dal-

sze losy osobiste i ojczyste. Znalazły się w tych wierszach, niepokoje, pytania – co dalej...

Mamy nadzieję, że czas zmiany i nowe pomysły będą towarzyszyły nam po przerwie wakacyjnej z podwójną siłą i z nowymi pomysłami rozpoczniemy prezentację literackich i malarskich wypowiedzi.

Zdzisława Gacek



Promocja dwóch tomików Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Od ostatnich dekad ubiegłego wieku, każdy na dłużej przybywający do Krakowa, z pewnością się zetknie z osobą Jacka Lubarta-Krzysicy, poety, edytora, dziennikarza, animatora kultury i z działalnością założonej przez niego w 1986 grupy poetyckiej „Konfraternia poetów”. Grupa ta zasilana od początku aktywnością czołowych poetów krakowskich, polskich i niezwykle otwarta dla poetów z zagranicy, wzbogaca życie miasta niezliczonymi spotkaniami poetyckimi, szczególnie inicjatywami zaduszkowymi i wigilijnymi, biesiadami, często tematycznie wiążącymi się z porami roku, czy okolicznościowym nastrojem albo czymś o czym się intensywnie myśli, czym żyje społeczeństwo w danej chwili.

„Konfraternia poetów” spełnia ważną rolę środowiskową. Zaprasza poetów o różnych indywidualnościach, w zróżnicowanym wieku, z rozmaitych kręgów społecznych i miejsc, a w jej szeregach chętnie prezentuje się też kilku piszących poezję książki, obok serdecznie przyjmowanej młodzieży i członków zawodowych grup literackich. W publikowanych kwartalnie starannie wydawanych almanachach, nie zapomina się także nigdy o tych co odeszli, przypominając pojedynczymi wierszami ich twórczość.

Od kilku lat, ta otwarta na wszystkich, aktywna, spontaniczna i lubiana przez oryginalność wolnych postaw grupa, zaprasza do udziału poetyckiego w prezentacjach kolejnych Almanachów kilku członków Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Tym razem, z powodu pandemii mieliśmy do czynienia z promocją dwóch almanachów naraz: „Szlakiem don Kichota” oraz „Zagubieni w domu”. Pierwszy z nich poświęcony był inspiracji: „Ile w nas – Sanezo Pansy / Ile – don Kichota” i efekty odzwierciedlenia tych rozważań, w tak wielu różnorodnych wierszach, wraz z karkołomnymi wnioskami doceniania walki z wiatrakami, np. „gdyż bez szaleństwa daleko się nie zajdzie”, dały żywą i interesującą prezentację, w której każdy mógł coś znaleźć dla siebie. Drugi z almanachów, utrzymany w ciemniejszych barwach myśli, poświęcony był tematowi pandemii, okresowi w którym „budzi się strach / zasypia samotność w maseczce / życie toczy się online” oraz nastrojom towarzyszącym kwarantannom i spojrzeniom rzuconym w kierunku nadziei. Wśród uczestników sierpniowego spotkania poetyckiego prezentowały swoje wiersze członkinie MSTK: Zdzisława Gacek i Halszka Podgórska-Dutka.

Halszka Podgórska-Dutka

A oto wiersz **Halszki Podgórskiej-Dutki** z Almanachu „Szlakiem don Kichota”:

Coś mi się przypomina

Chyba przypomina mi się coś
zaranie, świt dorosłego życia
fantastycznie wzniosła tarcza ideału
który może się sam ze sobą ścigać
i kopia, broń młodości nie fałszywa
jednak w pewności działającego dobra
i niezbędnie własnej w świecie roli
I jak tu od siebie nie ma czegoś dodać
ktoś racją całkiem odmienną sumieniem
że przy tym to całe donkiszotowskie branie
wiatraków i owiec za groźne olbrzymy
nie obawa to a pikuś, małe piwo, pestka
Rozynant by się z tego setnie uśmieł
powiedziałby alter ego lokalny mądrała
i pozwolił przetrwać, przemienić, ocucić
zdobyć dla fantazji najwykleszy warsztat

oraz **Zdzisławy Gacek**

z Almanachu „Zagubieni w domu”:

Zamknięta

Kto zamknął żywiolową kobietę
w ograniczonej przestrzeni
W domowych pieleszach?

Nieznajomy COVID19
zawładnął jej zmysłami

Płasała po 40 kwadratach...
Samotna

Za oknem marcowe słońce
brylowało malując
Apokaliptyczne Znaki

Zeszła do Hadesu
na chwilę

Odbiła się od piłeczki dziecka
wyskoczyła w przestrzeń

Wyfrunęły lęki z mrocznych
zakamarków duszy

Uśmiechem powitała dzień
śpiewem ptaków wzruszona
sąsiadom przesłała

pozdrowienia

Zza rogu wyszedł kolega

w masce

Debiut literacki „Na Literackiej Antresoli”



Od lewej Karolina Maria Gregorczyk i Maria Bednarek

Karolina Maria Gregorczyk urodziła się w Wolsztynie. Mieszka w Warszawie. Od niedawna członkini Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Jest laureatką licznych konkursów literackich. Wyróżniona w edycjach o zasięgu Ogólnopolskim. Zdobywczyni II nagrody w Międzynarodowym konkursie *Taką cię kocham moja Polsko*. Ma też na koncie udział w Dyktandach Warszawskich. Pracuje nad kolejną autorską książką.

W dniu 26 września 2020 r. po długiej przerwie spowodowanej ograniczeniami z powodu koronawirusa, powitaliśmy zebraną publiczność w progach Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury – w Galerii Piecowej przy Emilii Plater 47. Dwuczęściowe spotkanie z cyklu „Na Literackiej Antresoli” poprowadzili: Maria Bednarek i prof. Paweł Soroka. Bohaterką wydarzenia i zarazem debiutu literackiego była Karolina Maria Gregorczyk. Towarzyszyli jej zaprzyjaźnieni: Mariusz Głąb,

który zaprezentował wiersze autorki oraz Marek Cieśla, który zapewnił akompaniament muzyczny śpiewając (w tłumaczeniu na język polski) repertuar Beatlesów. „Kobiece spojrzenie na esencję życia” – taki właśnie klimat roztoczyła przed nami Autorka Karolina Maria Gregorczyk, promując również swój debiutancki tomik wierszy pt. „Wiersze”. W drugiej odsłonie wystąpił utalentowany bard Janusz „Shinobi” Kulesza, z ogromną ekspresją prezentując poezję śpiewaną znanych i mniej znanych twórców m.in. Jacka Kaczmarskiego oraz utwory własne.

Powstała ciekawa dokumentacja z wydarzenia. Ryszard Szpakowski, artysta malarz, wykonał wiele szkiców portretowych osób występujących. Stanisław Dominiak – przewodniczący WSTK, zrealizował pokaz filmowy. W kularach do późna rozdziła się koncepcja nowych spotkań i dalszej współpracy.

Maria Bednarek



Przy akompaniamentie gitary śpiewa Janusz Shinabi Kulesza

„Pro Masovia” dla Izabeli Zubko

W dniu 4 marca 2020 roku w Bibliotece Publicznej im. W.J. Grabskiego w Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy, w ramach cyklu „Wykaz słów wymyślonych”, odbyło się spotkanie poetyckie naszej koleżanki Izabeli Zubko. Ta uznana poetka, krytyk literacki i tłumacz zaskoczyła czytelników niezwykle aktywnością twórczą. Podczas rozmowy z Kamilem Dąbrowskim, prowadzącym spotkanie, omówiła również swoją działalność dziennikarską. W latach 2008–2017 należała do zespołu redakcyjnego dodatku „Mysł Literacka” w tygodniku „Mysł Polska”. W 2017 roku rozpoczęła pracę w „Metaforze Współczesności” – periodyku międzynarodowej grupy literackiej «Kwadrat» pod redakcją Alicji Marii Kuberskiej, Agnieszki Jarzębowskiej i Katarzyny Lisowskiej. Od 2007 roku aktywnie współpracuje z naszym pismem, z czego bardzo się cieszymy.

Na spotkaniu Iza przedstawiła krótki rys historyczny swoich książek, które ukazały się na przestrzeni 27 lat, czyli od momentu powstania pierwszego, napisa-



Na zakończenie spotkania Izabela Stelmańska – zastępca Dyrektora Departamentu Kultury, Promocji i Turystyki Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego, wręczyła bohaterce wieczoru Medal Pamiątkowy „Pro Masovia”, który przyznany został przez Marszałka Mazowieckiego Adama Struzika. Tę prestiżową nagrodę Iza otrzymała za propagowanie kultury na Mazowszu.



nego przez nią w latach szkolnych, tomu wierszy „Gołębie” (1993).

Wspomniała również o książce biograficznej pt. „Mały pisarczyk z Małszyc” (2017), zawierającej wywiad-rzekę z pisarzem, poetą, dziennikarzem i krytykiem literackim Stanisławem Stanikiem.

Sam tytuł spotkania zwiastował ciekawe wydarzenie literackie. I nie pomyliłam się. Iza przygotowała dla swoich czytelników wielką niespodziankę. Spotkanie było również promocją Jej najnowszej książki zatytułowanej „Wierszariusz słowiański” (2020). Dzięki tej książce czytelnik wzbogaca swoją wiedzę historyczną, przenosi się w mityczny świat prastarej Polski i rozwija wiedzę o politeizmie naszych przodków. Publikacja została zilustrowana przez Witolda Vargasa, który był obecny na promocji i w kilku słowach opowiedział o procesie powstawania książki. Mieliśmy też okazję usłyszenia krótkiego wykładu na temat pradawnych bóstw słowiańskich.

Serdecznie gratulujemy Medalu naszej członkini Izabeli Zubko z Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Na zakończenie przytoczę wiersz autorstwa Izabeli Zubko, w którym, charakteryzuje się cała Ona:

Spacer przez życie

Bez posmaku tęsknoty
w kąciach ust
bez płatków śniegu
przyklejonych do serca
bez poczucia głodu
miłosego obłędu
budzę się
bo chwilę wcześniej
Twoje oczy
wpatrzone w mój sen
stają się drogowskazem

Krystyna Rejniak

Wiesław Radojewski

Nie zapomnimy

„Bitwa Warszawska” to wielkie wydarzenie klasyfikujące się w czołówce światowej chronologii bitew historycznych. Historycy wspaniale opisują czyny żołnierzy polskich biorących udział w tej polsko-bolszewickiej wojnie. Wojnie, w której Polacy, krótko po odzyskaniu niepodległości, zatrzymali najazd bolszewickiej armii na całą Europę, po której właśnie Polacy - zgasili płomień bolszewickiej rewolucji. Nurtuje nas pytanie: jak odbierają to dzisiejsze pokolenia? Czy w dobie ekspansji komputerów po stu latach jest możliwe zachowanie w pamięci wydarzeń, które zmieniły los Polaków i ukształtowały granicę naszego Kraju?

Przeprowadzając rozmowy z młodymi ludźmi, o ich zainteresowaniach, w większości ciężko jest zrozumieć ich zachowania. Zrozumiałym jest to, że

patrzają oni w przyszłość, żyją teraźniejszością, że świat, który ich otacza jest przytłaczający, ale jak można być szowinistycznym wobec przeszłości. Patrząc tylko przed siebie, myśląc o tym jak zrobić jeszcze więcej, można osiągnąć stan umysłu, w którym nie ma rzeczy niemożliwych. W dobie dzisiejszej rzeczywistości jest jeszcze szansa odwrócenia tych nurtów poprzez angażowanie młodzieży w życie kulturalne.

Ogromne to wyzwanie dla nauczycieli i wychowawców w szkołach, dla rodziców i dziadków, dla mediów, ale także dla artystów. Artyści utrwalający tę historię na płótnie, w fotografii, w rzeźbie, w pracach rękodzielniczych, choć według własnej wyobraźni, mają wyzwanie, by ukazać współczesnym pokoleniom to, co w rzeczywistości, choć nie-

jednokrotnie przerażające, odbyło się cały wiek temu. Poprzez sztukę kształtujemy dzisiejszą cywilizację. Wiele jest młodych ludzi, którzy chcą odetchnąć od trosk i zmartwień wypełniających niejednokrotnie monotonne życie, którzy chcą spojrzeć na świat inaczej, a sztuka jest dla nich wielkim wyzwaniem i wytchnieniem. Sztuka niejednokrotnie jest lekarstwem, kojącym frasunek, a przy tym można zobaczyć coś, do czego się zazwyczaj nie zagląda w codziennym życiu.

Tytułowa „Bitwa Warszawska”, dla innych „Cud nad Wisłą”, jest tematem historycznym, choć w pewnym sensie wrażliwym, również dla artystów. Artyści poprzez swoją wyobraźnię, opierając się na wydarzeniach historycznych, potrafią przyciągnąć potencjalnych odbiorców. Przybliżenie faktów z tamtych czasów

może być lekcją historii, która przybliży wiedzę na temat wydarzeń mających miejsce sto lat temu.

Biało-czerwona flaga – symbol polskości, powtarzający się na wielu obrazach i plakatach, jest symbolem patriotyzmu. Postacie tamtych czasów (Piłsudski, Listowski, Rydz-Śmigły, Sosnkowski i wielu innych) pozostają bohaterami, którzy walczyli o wolność, niepodległość i demokrację. Do nich należy też ludność miast (Warszawa, Płock, Radzymin, Brodnica i wiele innych), która w bohaterski sposób przyczyniła się do ostatecznego zwycięstwa. Te wszystkie aspekty, uwzględniane przez artystów w ich pracach, przyciągają publiczność i nadają odrobinę nostalgii, czyli tęsknoty do historii tamtych czasów. Tak też należy podchodzić do sprawy, bo najważniejszy w



Urszula Urbaniak – „Udało się pogonić”



Mieczysława Bulerska – „Błogosławieństwo”



Ewa Rorat-Skibska – „Bitwa Warszawska”



Wanda Radojewska – „Ku zwycięstwu”

– 100 rocznica *Cudu nad Wisłą*

każdym działaniu jest początek. Gdy artysta podejmuje wyzwanie, nie powinien się cofać. Utrwalając przeszłość winien patrzeć w przyszłość, by rozumiał, że jego działanie jest utrwaleniem czegoś co już było i ukazanie tego potomnym.

Zrozumiałem jest, że temat historyczny, szczególnie z przed wieku, jest ogromnym wyzwaniem, ale artyści z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury podjęli się tego, przygotowując prace i organizując wspaniałą wystawę pod nazwą: „Nie zapomnimy – 100 rocznica Cudu nad Wisłą”. Wystawa jest prezentowana przez cały sierpień w Centrum Kultury MUZA w Lubinie i nawiązuje do wydarzeń z przed stu lat, zachęcając społeczność Zagłębia Miedziowego, a szczególnie młodych ludzi do zwiedzania.

Już pierwsze dni wystawy pokazały duże zainteresowanie. Mimo panującej pandemii, kilkadziesiąt osób dziennie odwiedzało wystawę, a co cieszy najbardziej, było wśród nich dużo ludzi młodych, mimo okresu wakacyjnego. Poruszyło mnie, kiedy babcia prowadząc swoje wnuki w wieku ok. 7–12 lat, stawała przed kolejnymi obrazami i interpretowała ukazane tam zdarzenia, wg nabytej własnej wiedzy, a dzieci ze wzruszeniem tego słuchały.

Artyści z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury do tej wystawy przygotowawali się już od dłuższego czasu. Każdy miał czas, ale również swoją wizję i wyobraźnię. Niemal do końca swoje prace zachowywali w tajemnicy, by efekt końcowy był bardziej spektakularny. Miało to swoje odzwierciedle-

nie tuż po otwarciu wystawy. Każdy artysta wykonywał prace swoją techniką. Obrazy powstały z użyciem farb olejnych, akrylowych, pastelów bądź akwareli. Nie brakło również grafiki i prac wykonanych z gliny (ceramiki). Płaskorzeźby przedstawiały nie tylko postacie wybitnych osobistości tamtych czasów, ale również panoramę bitwy. Artystki zajmujące się haftem, również dały z siebie dużo pracy, wyszywając na płótnie, stawiając krzyżyk po krzyżyku, niesamowite wydarzenia z przed stu lat. Wielkie wyzwanie stanęło przed fotografikami, którzy nie mając możliwości wypatrywania zdarzeń przez obiektyw, wykazali się pełnym profesjonalizmem, wykorzystując stare, czarno-białe fotografie, wprowadzając jednocześnie wiele dodatkowych patriotycznych elementów.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że artyści odwołali się do zagadnień, które nigdy nie straciły i nie tracą na swojej aktualności. Prace zmuszają do myślenia, a przede wszystkim do działania, przedstawiając jednocześnie panujący wówczas porządek, definiowany przez przemoc. Poprzez podjęte kroki przybliżyli się do realizacji celu, wyształcając w sobie zmysł pilnej potrzeby działania. Doskonała aranżacja, scalająca wiele wątków tego autentycznego wydarzenia z przed lat, to najmocniejsze akcenty lubińskiej ekspozycji.

Artyści z wiarą, że ich wysiłek nie będzie zmarnowany, już dziś myślą o przyszłorocznym, równie ważnym wydarzeniu, jakim będzie 40 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Przyszłość jednak przed nami, życie toczy się dalej.



Wiesław Wojciechowski – „Marszałek J. Piłsudski”



Jolanta Baczevska – „Potyczka”



Agata Jakubowska-Puch – „W Tobie nadzieja”



Stefan Bulerski – „Na rozdrożu”



Wiesław Wojciechowski – „Piękna niepodległa”

Pachnące książeczki

Cykl publikacji antologii florystycznych o charakterze międzynarodowym zapoczątkował tom *Makowe wiersze*. Publikacja rozeszła się błyskawicznie, co zrodziło pomysł na serię „pachnących książeczek”. Przedsięwzięciu temu patronuje Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Warszawski II pod czujnym okiem Pani Prezes SAP Wandy „Dusi” Stańczak, która jest nie tylko inspiratorką powstania cyklu, ale i redaktorem. Na całość pojedynczego wydania składa się praca zespołowa. Okładki niezmiennie od lat projektuje Renata Cygan, natomiast o skład, stronę techniczną i wydawniczą dba tradycyjnie Kazimierz Linda. Na obecną chwilę, liczba wydanych tomów florystycznych równa się pięć: *Makowe wiersze*, *Pąsowe wersy*, *Zaszepotało fiołkowo*,

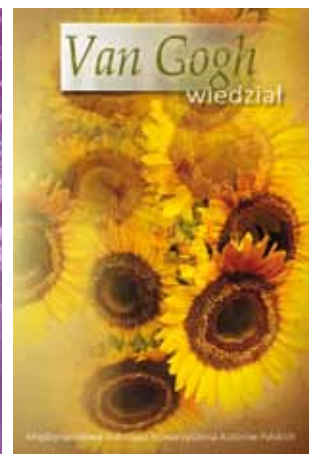
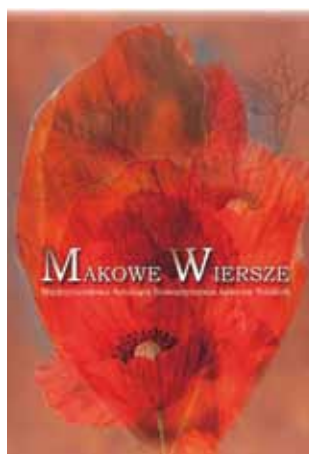
Pod krzewem bzu spisane i *Van Gogh wiedział* (traktująca o słonecznikach). Stronice tomu (stosownie do tytułu) przeplatane fotami róż, fiołków, bądź bzu ocieplają wnętrze. Ogólnie dominuje w nich klimat liryczny. Autorzy (w liczbie do 50-ciu) w bardzo różny sposób przekładają swoje emocje. Stosują też różne formy literackie – m.in. pantum, vilanellę, haiku itp. Każdy kwiat przywabia inną symbolikę i wspomnienia. Każdy autor przez pryzmat swoich doświadczeń ubogaca tę wyjątkową publikację. Tomiki florystyczne powstałe podczas światowej pandemii, tym mocniej pełnią funkcję terapeutyczną. Są dla wielu twórców wentylem bezpieczeństwa, odskocznią, budowaniem wiary w nadzieję, że jeszcze będzie normalnie – zauważa redaktor wydania

Wanda „Dusia” Stańczak. W tomikach florystycznych znajdują się też wyjątkowe nazwiska poetów z kraju i zagranicy. Zachęcamy Czytelników do nabywania tych wdzięcznych, wręcz kieszonkowych, książeczek.

Nie mogłabym pominąć faktu, iż po drodze „florystycznej” trafiła się też taka perełka satyryczna jak *Kwarantanki* (pod opieką tego samego zespołu redakcyjnego). Wyszła również z drukarni pozycja dokumentalna pt. *Klinika Strachu*, na którą to pozycję czeka miejsce w Archiwum Akt Nowych. Z przyjemnością wrócę na naszych łamach „WG” do kolejnych wydań SAP-owskich, żeby się wrażeniami z Państwem podzielić. Tymczasem zamieszczamy bukiet wierszy Wandy „Dusi” Stańczak:

Maria Bednarek

Makowe wiersze (2018), *Pąsowe wersy* (2019), *Zaszepotało fiołkowo*, *Pod krzewem bzu spisane*, *Kwarantanki*, *Van Gogh wiedział*. Patronat (dla wszystkich tytułów): Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Warszawski II. Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz 2020.



Wanda „Dusia” Stańczak

Fioletta (z tomu *Zaszepotało fiołkowo*)

Pojawiała się na skwerze
w centrum rynku
zawsze wiosną
wpięte w kopę
rozpuszczonych
lnianych włosów
filigranowe fiołki
wirowały przy każdym
ruchu głowy

lat miała pomiędzy
dopiero i aż
ktoś kiedyś nazwał ją
Fioletta i tak zostało

siadała na ławce
w otoczeniu bukietów
zanurzonych stópkami
w malowanej misie z wodą
zawsze milcząca
do każdego sprzedanego
dołączała uśmiech
jak paragon czy metkę
tajemnicza i zjawiskowa
wpleciona trwale
w wiosną miasteczka
przekwitała z fiołkami
by znów powrócić
gdy się odrodzą

tego roku nie zakwitła
ławeczka fiołkami
posmutniał skwerek

ktoś w pobliską skarpe
wplótł kępkę fiołków
z tabliczką „Fioletce”
wkrótce rozlały się
bielą błękitem i fioletem
na cały trawnik
bezpieczne baśniowo
z historią nie do zrywania

W makach... (z tomu *Makowe Wiersze*)

Z Kazimierza do Sandomierza
droga namalowana
barwami traw ziół kłosów
przedwieczorne słońce
doprawiło paletę ogniem
dojrzałej pomarańczy
ale ta czerwień wybuchła nagle
załała całą zieleń
przydrożnych rowów i łąk

zapiszczały opony
powiedziałeś zwyczajnie
jakbyś powadał godzinę
„nie mówiłem ci tego
Jeszcze w makach”

a potem
już ani przez moment
zwyczajnie nie było

A kiedy (z tomu *Pąsowe Wersy*)

A kiedy już opadną płatki
z ostatniej zasuszonej róży
jeszcze zakłuje jeszcze ściśnięcie
ale na chwilę nie na dłużej

a kiedy listy kurz przysypie
kiedy koperty zmienia kolor
pomyślisz jak to dawno było
ale ty wiesz wspomnienia bołą

a kiedy zniknie sól z policzka
i gdy ostatni płatek spadnie
posprzątasz w życiu wszystkie kąty
ale nie będzie już tak ładnie

Niewinność (z tomu *Pod Krzewem Bzu Spisane*)

Namalowałeś mnie
w przyprószonym
popołudniowym słońcu
wtopioną w koronki
śnieżnobiałych kiści

siedziałam pod krzewem
bzu wdychając odurzające
majowe zapachy
traw kwiatów ziemi
okryta kuszącym
woalem przyzwolenia

pędzel niecierpliwie
artystycznie plamił płótno
twoim talentem

by wreszcie myśl twórczą
zamknąć klamrą
z etykieta „Niewinności”

a potem

a potem niewinność
pozostała tylko
na obrazie

Bez wyroku (z tomu *Van Gogh wiedział...*)

Zaprosiłam słoneczniki
do mojego wiejskiego ogrodu
dzień po dniu ich zielona
ondulacja przenikała ochrą
prześcigały się w podróży
ku rozsolonemu niebu
i zaczęłam zadzierać głowę
by zajrzeć im w pestki
dojrzały
pomyślałam
już pora
błysnęła w słońcu nóż
nagle niespodzianie
spadła na ostrze
bezbarwna kropla
ręka znieruchomiała
w powietrzu
złote głowy zbrązowiły
w moim ogrodzie
nietykalne podziwiane
starzały się z godnością
goszcząc na swym
stole ptaki

Wpływ pandemii na władzę, kulturę i pracę

W ostatnich miesiącach często dało się słyszeć opinie, wyrażane w sposób mniej lub bardziej kategoriyczny, że epidemia koronawirusa może doprowadzić do końca świata, jaki znamy. Zaistniała sytuacja wraz ze swoimi skutkami mocno przekształca rzeczywistość społeczną zarówno w wymiarze lokalnym, jak i globalnym. Istotnie wiele się zmieniło w zakresie spraw, które dla członków tzw. społeczeństw rozwiniętych stanowią coś oczywistego, konstytuującego normalny porządek codzienności: zamknięto restauracje, puby, kina oraz dużą część sklepów, spacer po terenach zielonych stały się czasowo niemożliwe, praca w pewnych sektorach przeniosła się z biur do domów. Na straży wprowadzonych obostrzeń stanęły służby mundurowe, przez co państwo jako instytucja obdarzona monopolem na siłę stała się bardziej widoczna. Istotnie wszystko to rodzić może uzasadnione poczucie, że oto znaleźliśmy się punkcie, gdzie kotłują się ze sobą stary świat i jakiś nowy, jeszcze nie sprecyzowany, porządek.

Co może filozofia w tego typu momentach kryzysowych? W zakresie jej kompetencji nie leży formułowanie gotowych rozwiązań i dyrektyw praktycznych. Te ostatnie mogą wyłonić się na drodze bacznej obserwacji rozwoju sytuacji oraz analizowania jej przy użyciu narzędzi dostarczanych przez socjologię, ekonomię czy medycynę. Filozofia może jednak wносить do takich dążeń mocną perspektywę krytyczną oraz pewną dozę myślowej swobody wyrażającej się w formułowaniu różnych scenariuszy przyszłości. Trzymając się empirii (poszukując w jej gąszczu pewnych tendencji rozwojowych), wykraczać poza jej ramy, aby stawiać śmiało pytania oraz spekulować na temat jej dalszego rozwoju w oparciu o teoretyczne bogactwo własnej tradycji.

Weźmy chociażby problem władzy – okresy kryzysu zawsze stanowią dla niej laboratoria służące wypracowywaniu oraz testowaniu nowych form kontroli i dyscyplinowania. U podstaw zaproponowanego przez rząd polski planu stopniowego rozmrażania gospodarki leży zasada trzech I – izolacja, identyfikacja, informatyzacja. Właśnie drugi z wymienionych punktów wiąże się z wynajdywaniem coraz bardziej efektywnych narzędzi do gromadzenia informacji o poczynaniach obywateli oraz ich interakcjach (np. śledzenie poprzez telefony komórkowe). Takie rozwiązania wydają się w zaistniałej sytuacji pragmatycznie uzasadnione. Wczesne wykrywanie osób zainfekowanych oraz poddawanie ich przymusowej kwarantannie pozwoli na ocalenie zdrowia i życia wielu ludzi. Ale filozof może tutaj wskazać na pewne napięcie pomiędzy wspomnianym wymiarem pragmatycznym oraz moralnym lub antropologicznym punktem widzenia: jak takie metody wpłyną długoterminowo na kondycję ludzkiego życia? Czy istnieją dla nich inne uzasadnienia poza praktycznymi korzyściami i jak należy je formułować? Na jakich porządkach wartości te rozwiązania zostały oparte?

Pandemia doprowadziła również do nietrywialnych przekształceń w sferze stosunków pracy we współczesnym kapitalizmie – upowszechnienie się modelu zdalnego. Fakt, iż pracownicy nie muszą poświęcać czasu i pieniędzy na dojazdy i powroty z pracy, stanowić może argument za obniżaniem ich płacy roboczej lub przynajmniej nie przyznawaniem dalszych podwyżek; zmniejszają się również koszty eksploatacji siły roboczej (wykorzystanie prądu lub wody, wpisanych w rachunki poszczególnych gospodarstw domowych). Tutaj również należy zapytywać o bardziej dalekosiężne konsekwencje podejmowanych rozwiązań oraz myśleć o ich możliwym wpływie na pozazawodowe sfery ludzkiego życia. Filozofia, postępując ramię w ramię z krytyczną oraz teoretycznie zorientowaną socjologią lub psychologią, powinna w omawianej sferze forsować kategorię całości, a więc opowiadać się za spojrzeniem nie rozbijającym sfery społecznej na odizolowane od siebie wysepki, których badaniem zajmują się przedstawiciele odrębnych dyscyplin.

Bycie na odległość uobecnio się w ostatnim czasie także w sferze kultury np. transmitowanie koncertów na żywo za pośrednictwem Internetu. Oczywiście już wcześniej istniały wideorejestacje występów muzycznych, ale stanowiły one pewną formę wtórną, coś na kształt odprysku czy odzwierciedlenia właściwego wydarzenia. Teraz jednak mamy do czynienia z fenomenem zgoła odmiennym, odznaczającym się tym, że muzyka gra w swojej prywatnej przestrzeni dla rozproszonej publiczności, której członkowie również pozostają w swoich domach lub mieszkaniach. Taki model odbioru pozostaje oczywiście uzasadniony w obecnej sytuacji, ale znowu domaga się on głębszego przemyślenia. Przemyslenia nie tylko w kategoriach pragmatycznych (jak najlepiej to zrobić?), ale również krytycznych i to na wielu poziomach: estetycznym, psychologicznym, ale również społeczno-politycznym. Każde zgrupowanie, ponieważ wytwarza swoistą energię kolektywną, niesie w sobie pierwiastek nieprzewidywalności. Ten ostatni będzie się różnie objawiał w zależności od charakteru wydarzenia – inaczej w przypadku koncertu, inaczej zaś podczas demonstracji lub wiecu politycznego. Publiczność rozproszona i przestrzennie zdeorganizowana pozostaje dla władzy bardziej korzystna, gdyż potencjalnie jest mniej niebezpieczna. Niemniej obcowanie z muzyką na żywo stanowi fenomen zbyt silnie zakorzeniony kulturowo, aby przyjąć możliwość jej całkowitego zaniku. Poza przyzwyczajeniami oraz preferencjami publiczności, wchodzi tutaj w grę także interesy ekonomiczne całego biznesu skupionego wokół omawianej sfery – zespoły, promotorzy czy właściciele hal koncertowych raczej nie przesiądą się w pełni na cyfrowe platformy. Taki właśnie scenariusz wydaje się najbardziej prawdopodobny, warto jednak przypatrywać się wdrażanym obecnie rozwiązaniom zastępczym, racjonalnie spekulując na temat trendów, jakie mogą się z nich wyłonić.

Grzegorz Wyczyński

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

dokończenie ze str. 1

narracyjnej przeciwstawiony jest świat przedstawiony; obie płaszczyzny pozostają względem siebie najczęściej w relacji epickiego dystansu. Podstawowe formy wypowiedzi narratorskiej to opis i opowiadanie, natomiast dialogi i monologi postaci mają w epice charakter narratorskich przytoczeń.

Epilog – wydzielona końcowa część utworu epickiego lub dramatycznego, zawierająca zazwyczaj dodatkowe wyjaśnienia lub komentarze autora. W niektórych odmianach dramatu antycznego adres do publiczności zawierający wyjaśnienie zamysłu autora i sensu odegranego przedstawienia. Także postłowie autorskie, część końcowa opery.

Epitet – figura retoryczna; wyraz określający rzeczownik, stosowany w celu uwydatnienia określonej cechy i nadania w ten sposób tekstowi zabarwienia emocjonalnego. Może być wyrażony przymiotnikiem, imiesłowem przymiotnikowym, rzeczownikiem. W języku artystycznym spotyka się (np. u Żeromskiego) epitety emocjonalne. Wyróżnia się epitety: zwykłe, zdobnicze, stałe, metaforyczne, bezpośrednie, dynamiczne, parzyste, potrójne, podmiotowe, statyczne, złożone.

Epizod – zdarzenie luźno związane z akcją utworu, nie mające znaczenia dla jej przebiegu; zasadniczą funkcją epizodu jest wskazywanie na okoliczności głównych przedstawianych wydarzeń.

Epos – jeden z podstawowych gatunków epickich; uprawiany od starożytności; największe znaczenie dla kultury europejskiej mają powstałe w Grecji eposy homeryckie („Iliada” i „Odyseja”); dużych rozmiarów utwór poetycki o tematyce zaczerpniętej z mitologii i legend, epos przedstawia losy heroicznych i szlachetnie urodzonych bohaterów, ukazując je na tle wydarzeń istotnych dla losów zbiorowości. Wydarzenia w świecie przedstawionym eposu rozgrywają się na dwóch płaszczyznach: racjonalnej i fantastycznej. Cały tekst utrzymany jest w stylu podniosłym i poważnym; opisy są realistyczne i plastyczne, a charakterystycznym rysem stylu eposu homeryckiego jest obecność rozbudowanych porównań oraz stałych epitetów.

Erystyka – sztuka prowadzenia dyskusji i sporów oraz obalania argumentów przeciwnika. Wykładana jest najczęściej z retoryką. Erysta posługuje się kłamstwem, nagina prawdę tak, aby za wszelką cenę narzucić innym swoje stanowisko. Z takim postępowaniem spotykamy się w tekstach propagandowych, ideologicznych i reklamowych.

Esej – gatunek z pogranicza literatury pięknej; wypowiedź naukowa, publicystyczna lub filozoficzna; jedna z form wypowiedzi krytyki literackiej; esej był uprawiany od starożytności, lecz jako odrębny gatunek funkcjonuje od XVI wieku. W literaturze polskiej od XVI do XIX wieku elementy eseju są obecne w pismach parenetycznych, publicystycznych i traktatowych; szczególnie chętnie uprawiany w XX wieku, czego wyrazem jest także tzw. eseizacja powieści (np. „Wariacje pocztowe” K. Brandysa).

Estetyzm – kult piękna, przekonanie o naczelnej roli piękna w życiu i dziełach sztuki, przy jednoczesnym lekceważeniu innych sfer życia i sztuki; charakterystyczny dla dekadentyzmu.

Eufemizm – wyraz lub związek frazeologiczny używany w miejsce innego, który ze względów kulturowych, obyczajowych lub estetycznych jest uznawany za nieprzyzwoity, wulgarny, zastępujący element językowy niestosowny w celu złagodzenia treści.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org

Witold Kopeć

Czułość

Oldze Tokarczuk

Współcześni aniołowie
utracili rozumienie buntu
który prowadzi
od negacji do niemości
i zapowiada
nowy początek

Nie poznali porywów
romantycznego serca
i nie rozpalili
wieczystych pragnień
gotowych odmierzyć
świata sprawiedliwość

Zostało w nich tylko

Serdeczne współczucie
dla istnień błędnych
i legend starych
w młynach historii
roztartych
na proch

I czułość dla tych
którzy w czeluściach
czarnej rzeki
żeglują uparcie
o zmroku
pod prąd

Chwila

Wisławie Szymborskiej

W życiu są tylko chwile
jak błysk fotografii

zapachy kwiatów
zamglony wzrok
porwany dźwięk
uniesień smak
i bicie serca

Lotne impresje

A poza granicą
przedłużonej
w nieskończoność
chwili
nie ma już nic

Jedynie szarość
i znużenie

Pustka bez-chwili
którą napelnia
pamięć i sens
i język wiatru
zmieniony w treść

wspomnień o Pięknym

NA WARSZTACIE RECENZENTA



U SIOSTRY KONSUMATY

W pandemii zauważam sporo tekstów poświęconych odosobnieniu, poczuciu zagrożenia, swoistemu przeżywaniu covid-19. Oto dwa takie nadesłane przykłady.

„Dziwisz się pusta ulica?
Cichcem przebiegającym człowiekiem?
Bez twarzy. Bez płam istnienia, w szarej bluzie bladej jak mysz.
Strach nas powala, strach nas zjada.
Oczy są zamknięte, do nich się strach skrada. [...]”

Alicja z Borzęcina

Pani Alicjo – strach potrafi nas sparaliżować. Rozumiem to, a emocje potrafią zdominować nasze myślenie. Czasem wtedy rodzą się teksty, których nie charakteryzuje wartość artystyczna, a jedynie wartość kronikarska. Przypadkowy rym, zaburzona składnia, wszystko to powinno być dopracowane. Skoro jednak pisanie Pani pomaga, stanowi pomoc w przeżywaniu trudnego czasu, proszę pisać. Funkcja terapeutyczna poezji też odgrywa ważną rolę w naszym życiu.

„Kiedy wszyscy powinniśmy walczyć z wirusem, świat niektórych staje na głowie. Bez pracy rodaku. Pieniądże niech z nieba spadają! Bo jest wojna młodych ze starymi! Nikt się nie ochroni samą maską na twarzy! Trzeba założyć gumę i przetrzeć oczy. Jakież to trudne jest. Dlaczego wszystko boli ten chory świat? Komuż chodzi o naszą śmierć [...]”

Jarek z wioski

Zacytowałam Jarku tylko fragment, bo Twoja opowieść (raczej nie jest to opowiadanie) jest prawie na całą stronę. Znajduję w niej bunt i nerwy, które wywołała pandemia. W jakimś zakresie jest to manifest – wezwanie – odezwa. Wykrzykniki tak chętnie zastosowane są tego najlepszym wyrazem. Kto wie, czy nie jesteś lekarzem lub pracownikiem medycznym, bo ten ból jest wyjątkowy. Jednak literacka forma jest raczej słaba. Owszem zdania budujesz poprawnie, ale jednak literatura oczekuje od nas bogactwa języka – „guma”, jako metafora rękawiczki raczej się nie sprawdzi. Czasem warto pewnych tekstów nie drukować nim nie przejdą redakcji. Traktuję ten tekst, jako materiał wstępny, na którym rozpocznie pracę. Pozdrawiam.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

polecane książki

Joanna Oparek, *Mocne skóry, białe płótna*

Świetna poezja warta jest polecenia. W wierszach Joanny Oparek jest krwiście, żywo, mocno i dosadnie. Ale jednocześnie jest lirycznie i poetycko w punkt. Przepadam za taką poezją i jak widać autorka posłowała do tego tomiku Julia Fiedorczuk również. Trafne obserwacje wypełniają cały tom, który zdecydowanie traktuję, jako rodzaj poematu refleksyjnego. Gęsto jest w nim od przemyśleń, wartościowych spostrzeżeń, prawdziwego głosu kobiety. Defragmentacja, odcięcia, odrzuty, rozpad to świat współczesny, to nasza i poetki codzienność. „Co wyszło na wierzch wypycha się z powrotem / ciągnąc za sobą jeszcze inne rzeczy / i jak ja to zmieszczę” [s.27] – jak my wszyscy mieścimy w sobie nasze traumy, słabości, plagi, „całe to bagno” [s.27]? Czasem tylko poezja może to unieść.

Joanna Oparek, *Mocne skóry, białe płótna*, Instytut Mikołowski, 2019

Jerzy Bralczyk, *Zwierzyniec*

To, co jest trudne, nie zawsze musi być nudne. Onomastyka nie cieszy się wielkim uznaniem, a jednak nazewnictwo zwierząt, może być fascynujące, zabawne i wielce wciągające. Wszystko jednak zawsze zależy od autora, którym tym razem jest wybitny językoznawca profesor Jerzy Bralczyk. Marka sama w sobie gwarantuje dzieło ciekawe, a przy tym zabawne. Znamy przecież skłonność Profesora do żartów i jego ogromne poczucie humoru. W tych ponad stu felietonach o żyjących w Polsce gatunkach na każdym kroku spotykamy się z ciekawostkami, metaforami, cytatami, a nawet przypowieściami. Ta książka poszerza wiedzę nie tylko o nazwach, ale i sposobie wydawania głosu, o zwyczajach czy o symbolice opisywanych zwierząt. Do tego publikację ubierają nader ciekawe rysunki autorstwa Zofii Różyckiej, co sprawia jej czytanie jeszcze przyjemniejszym.

Jerzy Bralczyk, *Zwierzyniec*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2019

Na Literackiej Antresoli





Jolanta Michalska

– poetka i prozaiczka. Przez całe życie związana z Mazowszem. Urodziła się na Gmurach, gdzie nadal mieszka. Od 2015 roku należy do Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Autorka trzech tomików poezji: „Przytul mnie życie”, „Zwykle swoją niezwykłością Mazowsze” i „Skała rozpaczająca”, a także powieści obyczajowej „Książę z bajki”, powieści dla dzieci „Wielkie kłopoty małej Basi” oraz tomów prozy wspomnieniowej „Opowieści mojej mamy – czasy okupacji” i „Opowieści mojej mamy – czasy PRL-u”. Laureatka ogólnopolskich konkursów literackich. Jej teksty były drukowane w czasopiśmie Muzeum Mazowieckiego „Nasze korzenie”, w „Gazecie Wyborczej” i „Tygodniku Płockim”, a także w licznych almanachach poetyckich („Kobiety w poezji i malarstwie”, „Gniewińskie pióro”, „Milowy słup” oraz w wyborze wierszy po Konkursie Poezji religijnej im. ks. Tischnera).

Bańka mydlana

Żyłam spokojnie
z dnia na dzień
smakowałam życie
jadłam garściami jak słodkie winogrona
piłam szklankami jak wodę źródlaną
nagle wszystko rozpadło się
pękło jak bańka mydlana
mój spokój leżał w gruzach
pierzchył gdzieś marzenia
w sercu zamieszkał smutek
z oczu popłynęły łzy wątplenia
tylko cisza krzykiem wykrzywia usta

Milowy słup

Z Kruszwicy do Kalisza
szlakiem św. Gotarda
w połowie duktu książęcego
świadek czasów zaprzeczonych
romański słup z piastowskim rodowodem
najstarszy znak drogowy w kształcie kręgla
wędrownych kupców bezpiecznie prowadzi na północ

arcyciekawy obelisk z jednej bryły piaskowca
ufundowany przez możnowładcę z rycerskiego rodu Łabędziów
z wyrytą dookoła łacińską inskrypcją epigraficzną

z jurysdykcją drogową księcia Bolesława
rozpiętą jak płótno żeglarskie na maszcie
od Kruszwicy po Kalisz

zabytkowy dwunastowieczny monument
świątynią czasów piastowskich szeleści
poetów na skrzydłach poezji wiedzie do
Konina
jak dawniej wędrownych kupców na północ

Legionista herbu Lewart

Błękitna dal Jordanu
gorące piaski pustyni Judzkiej
duszone popołudnia i bezsenne noce
sztorm zmysłów zagłusza myśli
tęsknotą odmierza odległość

wody historii wymieszały dwie kultury
dwie różne rzeczywistości
złączyły w jeden niedoskonały świat
w Dolinie Józefata biblijna cisza
wśród cyprysów kwitną kaliny
między eukaliptusami cienie mazowieckich brzoź
przejrzystą melodię rozsiewa mazurek Szopena
po zakątkach jerozolimskich ogródków

wiatr niesie swojskie brzmienie
smakuje głosami domowej rozmowy

pachnie żywicą z królewskiego lasu
serce w kamaszach i ze spadochronem
obiera kurs na północ

Horacy baroku

Młody szlachcic herbu Prawdzic
myślą żywą wyprzedza epokę
natchnieniem manipuluje poetą
kłębią się myśli i niepokoje
słowem czystym i spokojnym
kartka po kartce
maluje obrazy

ody i epigramy z wizją świata
układają się w spójne wyobrażenie
bluszczem poezji obrastają mury Wilna
w bramach miejskich przechadzają się liryki
otwierają drzwi starych kamienic i kościołów
strofami epigramów zakwita Wieczne Miasto

złoty medalion i wieniec laurowy
nieśmiertelna sława
jeszcze za życia
krwawa kropla na czole
i silny ból głowy
nagle w kwiecie wieku
odchodzi barokowy Horacy

Mira Umiastowska

Pan Żniwo

Pan Panie Żniwo... Po co Panu te dzieci?
Ci ludzie w dymie Przyjdzie Pan zdejmie...
Podkłady po szynach Zostaną Niby nic
A potem cisza

Spustoszy drzewa Zabierze dziewczynki
I po co to Panu? Jakis limit?
Prac Heraklesa A przeciez
przekracza Pan znacznie Współpracę z mojra
Za wcześniej za wcześniej
W ten żar kadeta z biegu zdejmie
A potem spokój A potem cisza...
Przejdzie szelestem nadgorliwie
I wzbierze za wcześniej

Daj Pan pożyc Panie Żniwo
Po co tak prędko Huragan żar strzał
O jeden za dużo... Zawsze o jeden za dużo...
Chociaż ten bilans równa się zero
To jednak żal Niedokończonych plonów

Panie Żniwo Nie spiesz się Pan
Nie spiesz Tak Wiem

Podaję Ci dłoń
I wciąż rodzę
Od nowa

Krzywohistoria

Dziś więcej w drugą stronę
Nie poczujesz dymu
Po co wspominać te straszne rzeczy
Od których od razu umarłeś

Dziś rodzi się nowe głupie śmiejące
Nawet pali papierosy i ziolo
I nie wie Że ty umarłeś
Po obu stronach bramy

W obecność wiatru który zmienia strategię

Dziś nawiał kurhany popiołu
Po obu stronach Żelaznej Bramy
Łypie na siebie krzywohistoria
I nie wiadomo gdzie pierzchnie

Dziś nie potrzeba przekraczać
Progów dawno przekroczonych
Że i wiatr nie pomoże

Dziś więcej z zachodu w zakola
Nad miastem Nad bagnem Cupnęła mgła

Przepraszam Cię Wnusu... Zgaś
Ten wiatr

Wystawa wydawnictw



Andrzej Tchórzewski

Doświadczenie i posiadanie

dokończenie ze str. 1

określa tu sytuacja. Konieczność przełamania, milczeniakultura. Trudno sobie wyobrazić stosunek odbywany w całkowitym milczeniu lub powodzi słów. Milczenie jest niestosowne, pusta bezsensowna gadanina – niewspółmierna do ważności chwili. Stąd, od czasu do czasu, jakaś drobna uwaga, wypowiedziana tak, aby – z pozoru – nie dotyczyła działań. Zachowanie to zapewnia ludziom klimat hieratycznej powagi i skupienia niepozabawionego swoistej naturalności.

Wersyfikacja

Na wiersz składa się sekwencja dialogowa i dwa zwroty o charakterze didaskaliów; „powiedział” (*said he*) i „powiedziała” (*said she*). „Didaskalia” te jednoznacznie przyporządkowują wypowiedź a jednocześnie powtórzone na końcach co drugiego wersu stanowią monorym (*he-she*) organizujący warstwę dźwiękową wiersza.

Dialog bohaterów, który zawiera tylko tzw. wypowiedzi doraźnie znaczące (najważniejsza to przyczyna nieprzetłumaczalności tekstu) też się rymuje. Są to jakby rysy „wewnętrzne” i zarazem prawdziwe (np. *feel –squeel*), rzeczywiste w relacji do „formalnego” i jakby pozornego monorymu. W wersyfikacji arabskiej całość tej kunsztownej konstrukcji współbrzmień nosi nazwę redifu (dosłownie „siedzący za jeźdźcem”). W poezji anglojęzycznej *redif* występuje rzadko i to głównie w przekładach z poezji orientalnej. Wybór, więc, takiej formy to nie przypadek, a świadoma robota artystyczna, w której element zabawy odegrał, zapewne, dość ważną rolę.

Pamiętając o zasadniczej (akcentologicznej) różnicy między polską a angielską klasyfikacją rymów, zauważmy najpierw, że „wewnętrzne” rymy typu aa, bb zawsze łączą za sobą końce wypowiedzi „Jego” i „Jej”, a następnie stwierdzimy, że ponad 70% tych rymów to rymy męskie. Naturalnie, sama nazwa ma charakter metaforyczny. Typy współbrzmień nie noszą żadnych informacji estetycznych o dominacji „pierwiastka męskiego”, co najwyżej potwierdzają dobrą markę zabawy podjętej przez autora.

Bez kontekstu, pozoru dialogu.

Z lingwistyki strukturalnej wiadomo, że tekst określa kontekst, a nie odwrotnie. W poezji jest znacznie gorzej; tekst zaledwie „w zarysach” projektuje kontekst. W tym ważny udział na niedopowiedzenie. Wypowiedź doraźnie znacząca, a szczególnie tak fragmentaryczna, jak dialog bohaterów wiersza, może być odczytana jedynie przez wyraźne określenie kontekstu, scenarii, podania niezbędnych informacji itd. Tymczasem tekst mówi tylko, że istnieje „on” i „ona”. Między nimi pozornie nie się nie dzieje. Padają słowa, strzępy zdań, sygnalizujące reakcje.

Ale ludzie nie reagują, nie zadają pytań, nie krzyczą, jeśli nic się nie dzieje.

Skoro reagują coś musi się dziać. To coś jest zastąpione. Znajduje się poza „sceną wiersza”. Niejednoznacznie może być odtworzone przez „reakcję” (opis reakcji) bohaterów i całkowitą fantazję – ... domysł czytelnika.

Jedyny kontekst wiersza poprzedzający pierwsze słowa (My i feel? – Czy mogę pomacać?) to sugestia sceny „strip-tizu”, demonstrowania swych wdzięków przez kobietę. I zdumienie, zachwyt, oszołomienie, zainteresowanie, niedowierzanie, wyraźna reakcja emocjonalna. Stąd pytanie „Czy mogę pomacać?”. Pierwsza i jedyna jednoznaczna propozycja. Dalej autor komplikuje, a nie wyjaśnia. Używa słów wieloznacznych, zapisuje zwroty, które jednocześnie mają znaczenie „normalne” (lecz niezbyt precyzyjne) i przenośne. Nie buduje żadnego kontekstu. Toczy się – niepozabawiony swoistej metafizyki – fragmentaryczny dialog w przerwie między działaniami. Linearność wypowiedzi sugeruje „linearne” zwyczajowe, rutynowe postępowanie bohaterów².

Zapis, czyli układ graficzny wiersza, nigdy nie jest arbitralny. Nie uwzględnia mechanicznie wszystkich reguł interpunkcji ani a priori nie wyklucza stosownego użycia znaków przestankowych.

Mysłący poeci już od dawna zauważyli, że tradycyjny zapis z dużymi literami na początku każdego wersu rozbija płynność tekstu, a konsekwentnie stosowanie wyłącznie małych liter i całkowicie odrzucenie ich ogranicza samą wypowiedź artystyczną, zmienia przesłanie lub wizję zastępuje rebusem. Dlatego każdy stosuje własny, indywidualny zapis, w dodatku zmieniający się z wiersza na wiersz, bo przecież dopasowany do treści.

Mistrzem indywidualnego zapisu był *e.e.cummings*. Nie uznawał nawet własnej rutyny. Analizowany wiersz tylko z pozoru ma budowę stroficzną, tylko z pozoru jest redifem i nie zawsze ma formę wypowiedzi dialogowej. Stroficznosc wiersza rozsadzają nawiasy. Ich rozmieszczenie nie pokrywa się z układem zwrotek. Wszystkie wersety (9–12) trzeciej zwrotki są opatrzone nawiasem. Następny nawias funkcjonalnie łączy ze sobą wersety czwartej i piątej zwrotki (14–18). Piątą i szóstą łączy też nawias (20–23), nawiasy „modulują” układ stroficzną. Wyodrębniają trzecią zwrotkę jako jedyną pozbawioną wypowiedzi „beznawiasowej”, wskazują na skomplikowaną budowę (silniejsze „strukturalizowanie”) – w piątej. W ten sposób autor kieruje naszą uwagę na treść zwrotki trzeciej i piątej.

Co oznaczają te nawiasy?

Zanim odpowiemy na to pytanie, przetłumaczymy wypowiedzi bohaterów nieujęte w żaden nawias i spróbujemy określić miejsce nawiasu w topologii wiersza.

ON: czy mogę pomacać? ONA: zabawne ONA (sic!): Dlaczegożby nie? ON: Mogę poczekać ON (sic!): Jeśli

chcesz. Ona: Au! (lub „oj”, ang. ow = ouch!). ONA (sic!) Powoli. ON: Jesteś cudowna.

Intuicyjnie odczytując kod wiersza przypuszczaliśmy, że najważniejsze wypowiedzi to te, które nie są opatrzone nawiasami. Pierwszy werset rozpoczynający całą „akcję” i następujący tuż po niemej scenie striptizu nie ma nawiasu, podobnie jak przyzwalająca „odpowiedź” bohaterki. Nie ma też nawiasu pytanie: Czy mogę poczekać (tj. „powstrzymać”, powstrzymać się od ruchów frykcyjnych pewnie w celu koncentracji psychicznej lub krótkiego kontemplowania urody partnerki).

Z teorii wiersza wiemy, jak ważny jest pierwszy werset. Dlategoż by, więc, inne podobnie zapisane, nie były również znaczące, nośne, ważne?

Wypowiedzi pozbawione nawiasów stwarzają określony klimat. Sygnalizują erotyzm. Stanowią ramy całej „akcji” wiersza. To one zadecydowały o tym, że uznaliśmy, iż „bohaterem lirycznym” utworu jest akt kopulacji. Szukając w międzysłownej przestrzeni wiersza aluzji do zdarzeń, które doprowadziły do takiego finału, musimy zwrócić uwagę nie na zapis (formę), ale na kształt wypowiedzi.

Jak już wspominałem wiersz ma postać regularnego dialogu toczącego między „NIM” a „NIA”. Wypowiedzi bohaterów są podane w tzw. mowie niezależnej (*reported speech*) i jednoznacznie uporządkowane przez didaskalia („*Said He*” – rzekł, „*Said she*” – rzekła). W tej sekwencji nie ma żadnych przerw: po słowach „bohatera” następuje wypowiedź „bohaterki”. Każda kończy się średniówką, dwie sąsiednie wypowiedzi łączy rym. Prawdziwy, wierszowany dialog. Pod warunkiem, że nie respektujemy nawiasów.

Gdy wyodrębnimy ważniejsze wypowiedzi (nie opatrzone nawiasami), okazuje się, że nie jest to dialog, że tekst ma zewnętrzną budowę dialogu, a w rzeczywistości jest pozorem rozmowy, w planie ważności formalna struktura dialogu zostaje trzykrotnie naruszona; po słowach kobiety (w. 4) znów następują słowa kobiety (w. 8), po pytaniu mężczyzny (w. 13) – zdanie warunkowe wypowiedziane przez mężczyznę (w. 19), po „Jej” okrzyku bólu (w. 24) – „Jej” ostrzeżenie „powoli”, tzn. nie tak szybko, nie spieszyć się – w. 28.

W wypowiedziach ważnych mężczyzna tylko raz narusza założony formalny porządek. Kobieta czyni to dwukrotnie. Jest bardziej emocjonalna? Gadatliwa? Aby odpowiedzieć na to trzeba rozpatrzyć niektóre wypowiedzi mnie j ważne, tj. zawarte w nawiasach. Tymczasem przedstawimy matrycę kwestii ważniejszych, tych beznawiasowych, pamiętając, że trzecia zwrotka jest cała opatrzona nawiasem. Pod względem ważności, wypowiedzi bohaterów są jednakowo istotne. Cztery ważne zdania wypowiedza On, cztery Ona. Można mówić o idealnym partnerstwie. Jeśli jednak, linear-

ność sekwencji dialogowych wyraża linearny charakter czasu, w którym dzieją się zdarzenia nieznanne nam w szczegółach, to prawdziwe „partnerstwo” istnieje tylko na początku (pierwsza zwrotka zawiera po jednej ważnej wypowiedzi Jego i Jej. Później są momenty przewagi psychicznej Jej (wyraźne przyzwolenie w wersecie 8). Jego (podziw czy koncentracja w wersecie 13), Jego stwierdzenie faktu „jeśli tak uważasz”, jeśli tak sądzisz, jeśli tak chcesz mniemać (werset 19), Jej (krzyk bólu lub rozkoszy – w. 24), Jej (podyktowanie tempa, zachęta do zwolnienia „akcji”, może powodowane obawą (ale wyraźnie rozkazujące – w. 28) i Jego (uznanie, komplement – w. 31).

Jest to, oczywiście, pewien sposób interpretowania matrycy, której symetryczność już stwierdziliśmy. Wiersz nie kończy się na słowach bohatera: „jesteś boska” (tzn. cudowna, wspaniale „to” robisz), ale na psychicznym przywłaszczeniu dokonany przez bohaterkę: „Jesteś mój”, należysz już do mnie.

Metafizyka motywów i rowodowe realia, dywagacje.

Początek i koniec wiersza wskazują na różnicę motywów i postaw. Mężczyzna angażuje się powodowany chęcią zdobycia (nowego) doświadczenia, spróbowania (wątek „odmowy”) i te intencje ujawnia słowami lub zachowaniem. Zadowolony nie kryje też swojej satysfakcji, chociaż wyraża ją nieporadnie; kłiszą językową, banałem. Kobieta nie ujawnia swoich „władczych” zapędów i w gruncie rzeczy wybiera strategię „mini-max”, starając się nie okazywać prawdziwych rozmiarów swego zadowolenia (czy niezadowolenia).

Podobne prawdy wyraża *e.e.cummings* i w innych utworach, umieszczając się w pewnej tradycji kulturowej, związanej z latami dwudziestymi i trzydziestymi. Być może wojujące feministki oskarżyłyby poetę o tzw. męski szowinizm. Wprawdzie nadal nie wiadomo, co to jest, ale zarzut brzmi dostatecznie groźnie.

W życiu prywatnym wielki artysta był nieudacznikiem. Trzy małżeństwa świadczą o rozpaczliwej obronie swej niezależności. Owo „tyś mój” przerażało go. Dlatego złowieszczy zaimek napisał z dużej litery.

Wróćmy jednak do potocznego, mniej istotnego, formalnego tekstu zapisanego w nawiasach. Co oznaczają nawiasy i jaką funkcję pełnią w wierszu?

Niestety – jak już stwierdzałem – nie budują kontekstu, nie wskazują na działania, nie stanowią akcji... są faktyczną częścią dialogu. Formą podtrzymania „rozmowy”. Te wypowiedzi „uzależnione” cechuje większa wieloznaczność, niż wszystkie beznawiasowe deklaracje. A przecież o „bohaterach” wiersza nie wiemy niczego. Z wyjątkiem płci. Tajemnicą pozostaje wiek, wykształcenie, warstwa społeczna i scenaria...

Do dalszej interpretacji musimy znać kilka szczegółów. Czy akcja „wiersza”

rozpoczyna się na ulicy, czy w „buduarze”? Kim jest bohaterka; prostytutką rozpinającą futro i ukazującą „pełnię” swoich wdzięków czy młodą nieśmiałą dziewczyną, która przyprowadziła do domu przystojnego mężczyznę (młodzieńca), idzie do łazienki, kapie się i tryumfalnie wchodzi do *living-roomu* w przejrzystym peniarze, rozpiętym szlafroku, rozpoczynając nie tyle striptiz, co *one-woman show*... To wszystko musimy wiedzieć, aby zrozumieć tekst zawarty „w nawiasach”. Tymczasem przetłumaczmy go wraz z możliwymi okolicznościami.

ONA: Zaczę piszczeć (żarg. „Podniosę wrzask”, „Złożę donos”, „podkapuję”), ON: Tylko raz („jeden, jedyny raz”, „Raz na zawsze”). ONA: To zabawne („A to ci heca”, żarg. „Nie ma mowy”). ON: Mogę dotknąć. ONA: Ile (razy) lub „Za ile” (wyraźna aluzja do zapłaty). ONA: Trochę. ON: Zaczynamy (albo „Jedźmy”, albo „Idźmy”). ONA: Byleby nie za daleko. ON: Co to znaczy za daleko. ONA: No, tak jak teraz. ONA: W jaki sposób? ON: No, w taki. ONA: Jeśli pocałujesz. ON: Mogę zacząć (resp. Mogę poruszyć się, mogę przesuwać się). ONA: To już miłość. ONA: Ale mnie zabijesz (resp. „To gwałt”). ON: Takie jest życie. ONA: A zaraz, co? ON: Teraz? Tu? ON: Pierwsza klasa (resp. To szczyty! Co za „raj”). ONA: Nie przerywaj. ON: Ach, nie. ON: Czeczujesz? ONA: Tyś mój.

Naturalnie ową wieloznaczność dokładniejsza translacja jeszcze mogłaby spotęgować. W zależności od interpretacji w innym miejscu wiersza rozpoczyna się *coitus*. Jeśli przyjmujemy hipotezę „nieśmiały kochanków w buduarze” rozpoczęcie stosunku markuje zwrotka trzecia. Jeśli pod równoważniki zdań podstawimy obraz prostytutki idącej lub jadącej do klienta (lub do siebie), wówczas trzeba uznać, że strofa IV sygnalizuje grę miłosną, piąta – stosunek.

Przy drugiej hipotezie sporo trzeba pofabularyzować. Ale i pointa wiersza jest groźniejsza. Tak mogłaby mówić Esmeralda z „Doktora Faustusa”! Albo kobieta świadomie zarażająca Wyspiańskiego. Nieobecna sceneria wiersza wskazuje na to, że to rzecz między piekłem przypadku a słodkim sentymentalizmem. Możliwości odczytań jest wiele. Śmiały, awangardowy krytyk nie przejmując się zbyt drugim wersem szóstej strofy (ale twoja żona powiedziała), bez trudu stwierdziłby, że cały wiersz jest prywatną, poetycką wizją biblijnej przywiesi a Adamie i Ewie, w której seks i kobieta występują jako siły przekładające niszczące sielankę raju.

Cały kłopot polega na tym, że każda z tych interpretacji jest bezpodstawna.

Wiersz dla czytelników, nie dla krytyków.

Wprowadziwszy nawiasy, które jeszcze bardziej komplikują odczytanie i w swej istocie – wbrew adnotacjom („Powiedział”, „powiedziała”) – nie zawierają prawdziwych wypowiedzi, rzeczywistego dialogu, ale myśli, „dialog wewnętrzny”, strzępy różnych strumieni świadomości, zwerbalizowane wrażenie „Jego” i „Jej”, autor uniemożliwił jakąkolwiek interpretację wiersza. Zadrwił

sobie ze wszystkich. Ale najbardziej z krytyków...

Interpretując muszą bowiem rozstrzygać, kim są „On” i „Ona”, co dzieje się w przestrzeni międzysłownej wiersza. Muszą rozstrzygać korzystając ze... zwykłej fantazji, czystego domysłu. Intelktem tu nic nie wskórają.

Zazwyczaj przedstawia się krytyka jako bardziej wnikliwego, świadomego rzeczy odbiorcę, intelektualnego plenipotentą czytelników. Jego pozycja jest szczególnie wyróżniona, zawsze dodatnio... Analityczny umysł i znajomość warsztatu pisarskiego, mają rzekomo sprawiać, że krytyk widzi w sztuce więcej relacji i problemów, aluzji czy sugestii niż zwykły czytelnik. A przecież to nieprawda – pokazuje *e.e.cummings*. Wobec świadomej poezji, celowości i bogactwa autorskiego zamysłu, wszyscy jesteśmy jednakowo bezradni. Możemy się poddać i własną fantazją uzupełnić sugestywne dźwięki wiersza.

Innej szansy nie mamy. Istnieją teksty przekraczające reguły literatury, teksty o najprostszych sprawach tak sugestywne, że zrozumiałe dla „prostaczków”, „ubogich duchem” czy zwyčajnych zgrywusów. Skąd taka nierówność szans?

Zanim odpowiemy na to pytanie musimy uzasadnić pogląd, że wypowiedź zawarta w nawiasach wbrew adnotacjom („Said” – powiedział, powiedziała) stanowią sekwencję monologów wewnętrznych, zapis myśli, słów niedopowiedzianych, reakcji przeżytych. Rzeczywiste pytanie pierwszego wersu, kwestia wypowiedziana brzmi: May I feel? (Czy mogę pomagać?). Wewnętrzne, przemysłane, nigdy nie wyrażone pytanie piątego wersu to „May I touch? (Czy mogę dotknąć?). Nieprzypadkowo autor używa synonimów: „Feel” i „touch”. Bohater wyraża się prostacko, ale myśli przejrzysto. Ba, w myśli dokonuje korekty swoich słów. Takie zachowanie może doskonale wyrażać odpowiednia mina. Prawie wszystkie zwroty z nawiasów dadzą się wyrazić gestem. Zwłaszcza, jeśli uświadomimy sobie, że chodzi tu o parę kochanków i scenę, która nie potrzebuje zbyt wielu słów.

Nawet to znakomite „*cccome*” („doszło?”, „czujesz?”) sygnalizuje przede wszystkim zmieszanie, skonfundowanie mężczyzny, jego reakcję nad głośno wypowiedzianą: „Powoli; nie spiesz się”. Nikt nie chce być pouczany podczas stosunku, ale słowa, a właściwie monosylaby są potrzebne do osiągnięcia minimum niezbędnego zrozumienia. Tak tę scenę odbierze prosty człowiek, konkretyzując tekst literacki poprzez przywołanie doświadczeń życiowych. W poglądzie krytyka płaszczyzna izomorfizmu stanowi część uniwersum kultury, a przedstawia inne utwory, a to oznacza całkowitą dowolność interpretacji. Jedyne *Close Reading* nastawione na erotykę i jej sygnalizowany przekaz nie oddala nas od tekstu.

Zauważmy pewną „obyczajowość” poety widoczną w wydzieleniu trzeciej zwrotki wiersza, jedynej, której zapis zawiera się między nawiasami, co zgodnie z ustaleniami lektury, świadczyłoby o milczącym charakterze sceny. Jeśli przy-

miemy hipotezę „buduaru”, to musimy stwierdzić, że ta strofa sygnalizuje bliżej nieokreślony „początek” stosunku (petting i „pierwsza chwila”). Towarzyszy temu pełna dyskrekcja autora (tekstu). Całkowite milczenie.

Skoro zaś uznamy, że „Ona” jest zwykłą prostytutką, powinniśmy interpretować „milczącą” zwrotkę jako moment obopólnej zgody, porozumienia, dobicia „targu”. Równie ważny jak sam stosunek i dlatego osłonięty tajemnicą. Mamy tu dwa różne rozumienia intymności. Normalny akt seksualny staje się dla postronnego obserwatora również niedostępny, jak dojsię do porozumienia w transakcji „erotycznej”. To, co najważniejsze pozostaje niedostępne zarówno postrzęzeniu zewnętrznemu, jak i świadomej refleksji, ale seks sprzedajny nie zna intymności albo: raczej jego intymnością jest pieniądz.

Przedstawiliśmy dwie odmienne koncepcje interpretacyjne. Ale krytyk (tłumacz, aktor) „musi” wybrać tylko jedną z nich. Całkowicie bezpodstawnie, bo „akcja” wiersza rozgrywa się w domyśle odbiorcy. Odmienne odbiorcy reprezentują różne poziomy lektury wiersza. Można to wyjaśnić przez odwołanie się do filozofii pragmatyzmu w jego najczystszej „peircowskiej” postaci³. Krytyk czyta tekst i porządkuje swe wrażenia. Ma jakieś przekonania (*believes*), które wyraża (*fixation of believes*). Wypowiadając jedno, odrzuca inne. Często nawet bezwiednie. Tłumacz może przedstawić kilka odmiennych wersji przekładu. Jego działalność zawodowa nie wyklucza takiego postępowania. Również aktor modulujący tekst, po latach inaczej grający tę samą rolę budzi powszechną sympatię. Zmienność „poglądów” aktora czy tłumacza świadczy o ich głębi, powadze, skłonności do poszukiwań. Bywa na ogół oceniana pozytywnie. Krytykowi tylko teoretycznie przysługuje prawo do zmiany poglądów. W istocie zmiana oznacza bądź rejeradę, bądź osiągnięcie dojrzałości i potwierdzenie dawnej niedojrzałości. Jest oceniana raczej negatywnie.

Dobrze, kiedy taka ocena dotyczy czasów minionych, złe, gdy wyraża aktualny stan rzeczy. Pokrewne rodzaje (z pozoru) działalności (krytyk, tłumacz, aktor), które np. w poundowskiej teorii kultury są trzema typani przekładu lub trzema rodzajami komentarza, różnią się między sobą sposobem wyrażania przekonania (*fixation of believes*), językiem, zapisem idei. Jawna dyskursywność wypowiedzi krytycznych, arbitralny wybór przekładowych możliwości, tonacje głosu niejednoznacznie markujące odmiennosc interpretacji to w istocie trzy różne reguły interpretacji.

W praktyce rzecz sprowadza się do odmiennego ujawniania poprzez „tekst” zasad konstytuujących określoną interpretację. Dadzą się one jednoznacznie wyprowadzić tylko z tekstu „krytycznego”. Tekst „aktorski” odbierany w pełni intuicyjnie, „nie pozwała” wyodrębnić reguły interpretacji. Inaczej jest z przekładem. Jego analiza wymaga wiedzy, kompetencji językowych, żmudnych porównań. Krytyk, tłumacz, aktor odmiennie

wyrażają swe przekonanie „zawodowe”, poglądy krytyka są najbardziej dostępne werbalnemu doświadczeniu postronnego obserwatora i dlatego najczęściej narażone na odrzucenie.

W przeciwieństwie do krytyka i jego kolegów uczestniczących w translacyjnym obiegu kultury, zwykły czytelnik nie musi wyrazić swoich przekonania ani dbać o ich spójność. Jego niespójne sądy uzupełnione fantazyjnymi obrazami są bliższe rzeczywistości, bogatsze. W jego, prawie borgesowskim pojmowaniu tekstu, mieści się i scena striptizu w buduarze i targ „erotyczny” na ulicy. Fragmenty jednej i drugiej interpretacji mogą się wzajemnie przeplatać, tworząc nową, bardziej skomplikowaną rzeczywistość; ogród pełen rozwidlonych ścieżek, drzewo, którego konary i gałęzie biegną w różne strony.

Życiowe doświadczenie podpowiada czytelnikowi, że przecież nie ma niczego niezwykłego w tym, że w jakimś *living roomie* czy sypialni rozgrywa się scena pełna nieśmiałości i zachwytu, a i parę kroków dalej kobieta uliczna bliźniaczko podobna do „dziewczyny z buduaru” wabi klienta demonstrowaniem uroków swego ciała.

Mając na względzie różnicę doświadczeń, odmiennosc zadań i statusów „zawodowych” łatwo stwierdzić skąd pochodzą odrębne interpretacje tekstu oraz dlaczego zwykły czytelnik jest lepszym egzegetą wiersza *e.e.cummingsa*.

Trzeba bowiem pamiętać o słowach Charlesa S. Peirce’a „Człowiek tak bez reszty zamyka się w prawdopodobnych granicach swojego praktycznego doświadczenia, a jego umysł w takim stopniu stał się narzędziem realizacji życiowych potrzeb, że istota ludzka nie może nawet pomyśleć o czymś, co wychodziłoby poza te granice”⁴.

Przypisy:

¹ Ślad tego znajduje się w „amerykańskim” numerze „Współczesności” z 1957 r.

² *e.e.cummings* 150 wierszy. Przełożył Stanisław Barańczak, WL, Kraków 1983, s. 360.

Początek analizowanego tu wiersza w wersji Barańczaka (s. 161 op.cit.) brzmi następująco: „prztył no się powiedział / dam po nosie powiedziała...” Tymczasem w oryginale nie ma mowy o przytulaniu ani o „dawaniu po nosie”. Pomijając semantyczną wyalazczość, źródłem skażenia polskiego wiersza jest nieporadne za długie słowo i niejako wymuszone przez gramatykę rozróżnienie „powiedział” (3 sylaby) i „powiedziała” (cztery sylaby). W oryginale *Said He / said she* (po dwie sylaby). „Rzekł on” (dwie sylaby) i „Odparla” (3 sylaby), a więc zastosowanie dyppodii i tryppodii w didaskaliach brzmi naturalnie i nie narusza rytmu. Tłumaczenie Barańczaka jest wbrew autorowi, nie tylko na płaszczyźnie semantyki.

³ Od nazwiska Charlesa Sandersa Peirce, amerykańskiego filozofa i logika – twórcy tzw. pragmatyzmu, teorii uznającej doświadczenie za podstawę wszelkiego poznania.

„May I feel?” („Czy mogę pomagać?”, „zbadać” „sprawdzić”, „poczuć”...) to jakby wyznaczenie zdefiniowanego pragmatysty, który swoją aktywność poznawczą kieruje na partnerkę. O tym, że nie chodzi tu wyłącznie o zgodę kobiety, świadczy użycie słowa „May” zamiast zwyczajnego „can” oraz zastosowanie wieloznacznego czasownika „feel”. Należy pamiętać również o „starotestamentowym” znaczeniu słowa „poznać” („poznać” = odbyć stosunek), co w kontekście całego wiersza zamienia „wyznanie pragmatysty” w szczerą deklarację prawdziwych zamiarów i przydaje pytaniu dodatkowej pikanterii.

⁴ Charles S. Peirce *Collected Papers*, Cambridge 1960, t. V s. 536.

Dariusz Pawlicki

O bezkrytycznych krytykach

„Książka jest lustrem. Kiedy staje przed lustrem osioł,
nie należy się spodziewać, że ukaże się apostoł”

Georg Christoph Lichtenberg

Krytyka literacka winna służyć budowaniu hierarchii w obrębie literatury: poczynając od dostrzeżenia i wskazywania na to, co jest w niej wartościowe, a co zasługuje na jak najszybsze zapomnienie; kończąc zaś na usytuowaniu owych pozytywów w obrębie dotychczasowego dorobku literackiego. Za wspomnianym wartościowaniem nie stoi żadna metoda naukowo-badawcza (ta, w tym wypadku nie istnieje), ale przekonanie ideowo-artystyczne żywione przez każdego z krytyków literackich, także recenzentów. Nie sposób więc mówić o kryteriach obiektywnych. Budowanie hierarchii literackiej w każdym przypadku ma charakter indywidualny/osobisty. Nie wyklucza to jednak punktów wspólnych. Krytycy literaccy, jak i recenzenci, co do pewnych utworów i autorów, bywają zgodni. A na to czy ta, czy inna hierarchia stanie się obowiązująca – chociażby w postaci listy lektur – wpływ ma umiętność krytyka przekonywania innych do swych poglądów, pozyskiwania ludzi, którzy podejmują decyzje. Bycie tzw. osobą medialną, jak też kimś z kogo zdaniem liczą się inni, też temu bardzo sprzyja. Gdy ta czy inna hierarchia stanie się dominująca – jeszcze niedawno była to kwestia dziesięcioleci – będzie można mówić o kanonie. Niejednokrotnie na ten proces wpływają – zakłócając go – rozmaite ideologie, np. komunizm, feminizm. Wtedy to wielką rolę odgrywają czynniki inne niż artystyczne.

O tworzeniu takich kanonów w obrębie poszczególnych literatur, jak też w literaturze światowej, Roger Scruton tak napisał obrazowo: „[...] krytycy walczą o swoich faworytów i pomniejszają znaczenie ulubionych dzieł innych krytyków. Ta bitwa o kanon jest jednak elementem kanonu: tradycja jest pokłosiem konfliktów krytyków, tym, co pozostaje, kiedy wojenny zgiełk ustąpi miejsca odgłosom z sali lekcyjnej” (*Kultura jest ważna*).

Problem, który dotyka współczesną literaturę polską, łączy się ze stanem krytyki. A mówiąc dokładniej: brakiem takiej (to zaś powoduje, że tworzenie hierarchii, nie mówiąc o jednej, jest obecnie wyjątkowo utrudnione, może nawet niemożliwe). I ma to miejsce w sytuacji, gdy nie brakuje osób mówiących o sobie: jestem krytykiem literackim/jestem recenzentem literackim. Często przybiera to jednak postać eufemistyczną: zajmuję się krytyką (efekt zawstydzenia?). Równocześnie ocen utworów literackich powsta-

je bardzo wiele. Lecz problem polega na tym, że w ogromnej większości są one pozytywne (odnoszę wręcz wrażenie, że innych nie ma). Z nich można dowiedzieć się o kolejnej książce, która jeśli nie jest tą, na którą czekał świat, to z całą pewnością zasługuje na uwagę. Natomiast czymś niezmiernie rzadkim, nie sądzę, abym tylko ja miał takie (wątpliwe) szczęście, są wzmianki o utworach literackich zasługujących na ostrą „reprimendę” bądź wręcz na niepomnienie. Jakby takowe w ogóle nie istniały, jakby na współczesną literaturę polską składały się same arcydzieła. A przecież wiemy, gdyż inaczej być nie może, że tak nie jest (tu, jak i gdziekolwiek indziej na Świecie).

O osobach piszących wyłącznie pozytywnie o przeczytanych książkach, nie można twierdzić, że uprawiają krytykę literacką; jak i to, że są recenzentami. I ci pierwsi, i ci drudzy zasługują na miano bezkrytyków/chwalców. Ów powszechny zachwyt, z jednej strony wynika z tego, że recenzje np. książek poetyckich czy beletrystycznych piszą też poeci i prozaicy (rozmaitych maści). W takich sytuacjach nabieram podejrzeń, że powstają one na zasadzie: ja dobrze o tobie dziś, a ty o mnie jutro. Na takie zaś podejście wpływ może mieć obawa przed przeczytaniem czegoś negatywnego o sobie. Wobec czego pisze się pozytywnie o innych, aby, broń Boże, kogoś nie sprowokować do reakcji, która mogłaby być przyczyną bezsennej nocy, oby tylko jednej, autora ocenionej negatywnie książki (jak mogłeś? Ja o tobie dobrze, a ty...). Najpewniej dają często o sobie znać złe pojęte... lojalność i litość. Złe pojęte, gdyż utwierdzają autora w jego poczynaniach, a ewentualnych czytelników – wprowadzają w błąd. Nie można wykluczyć i tego, że w grę wchodzi również problem związany z formułowaniem opinii negatywnych, jako takich. Rajmund Kalicki tak to ujął: „[...] większość ludzi jest niezdolna do samodzielnej oceny tego, co czyta”.

Dotyczy to zresztą także krytyków, ci wolą dywagować zamiast osądzać, boją się jasno powiedzieć, ile jest warte to, o czym rozprawiają. Nie czują się widocznie partnerami w pisaniu. Może i słusznie” (ze wstępu do zbioru listów Jana Darowskiego, „*Twórczość*” nr 6/2015).

W kulturze, a więc i w literaturze, zawsze funkcjonowały hierarchie i autorytety. To fakt, że ich żywot niejedno-

krotnie nie był długi, ale one były zawsze. Wspominając o tym, jedynie nawołuję do kontynuowania tej tradycji. Nie tylko z podanego powyżej powodu – potrzeby/konieczności wartościowania. Także dlatego, aby dać odpór postmodernizmowi – kolejnemu „wynalazkowi” niszczyteli kultury, którą nazwę tradycyjną. On to, od kilkudziesięciu ostatnich lat, ustami i piórami swych wyznawców, głosi, że nie jest pewne, wszystko jest bowiem względne, subiektywne. W konsekwencji czego, nie można, chociażby, niczego wartościować, gdyż (jakoby) każdy np. pogląd jest równie ważny. Gdyby chodziło tylko o głoszenie tych głupstw przy kawiarzanych stolikach, można byłoby uśmiechnąć się z politowaniem. Rzecz jednak w tym, że nie ma powodów do żartów, jako że za tym poglądem (nie nazywam go filozoficznym, gdyż za taki go nie uważam) stoją opiniotwórcze środowiska lewicowe związane ze światem akademickim. To za ich sprawą postmodernizm zatacza coraz szersze niszczytelskie kręgi. Jest jak kosiarz ścinający kolejny, coraz marniejszy pokos trawy dla królików umieszczonych w klatkach.

Owej bezkrytyczności/temu niewartościowaniu sprzyja – choć na ułomność ludzkich charakterów zwracam uwagę szczególnie – sytuacja na rynku czasopism literackich (bez względu na to czy mowa o pismach papierowych, czy elektronicznych). Obecnie, a mam na myśli obraz naszego kraju po 1989 r. (choć poprzedni system w pewnych aspektach, także tych związanych z kulturą, trwał jeszcze przez kilka lat), pisma, przy znacznie zmniejszonych nakładach, jeżeli są ogólnokrajowe, to zasługują na to miano tylko z tego względu, że ich sprzedaż ma miejsce na terenie całej Polski (w niewielu jednak punktach). Natomiast ich zawartość – na skutek większej konkurencji będącej wynikiem zmniejszenia pola działania – jest odbiciem powiązań koleżeńskich. Trudno w takiej sytuacji mówić o, choćby próbach, obiektywizacji zjawisk życia literackiego. W rezultacie czego, nie pozostaje mi nic innego, jak zgodzić się ze stwierdzeniem wyrażonym przez Jana Darowskiego: „W Polsce nie liczy się jakość, liczy się *czyjóść*” (w liście do Rajmunda Kalickiego).

Ktoś nie znający realiów związanych ze światem literackim, z pewnych zjawisk nie zdaje sobie w ogóle sprawy. Będzie więc zaskoczony informacją, że niektóre

recenzje powstają na zasadzie obstalunku (jakby zamawiało się buty). A gdy dowie się o tym, już może sam dojść do przekonania, że recenzent – licząc na dalsze zamówienia, z czym wiąże się zarobek – negatywnej opinii o książce nie napisze. Jeśli zaś to uczyni, wydawnictwo – ze zrozumiałych względów – jej nie wykorzysty. A kolejnej już u niego nie obstaruje. Zresztą płacenie honorariów za recenzje (jeśli w ogóle wchodzi w grę) nie dotyczy tylko oficyn wydawniczych. Niekiedy płacą je także sami autorzy, zwłaszcza poeci. Chyba po to, aby, gdy recenzja jest pozytywna (z inną nie będą przecież się obnosić), a jej autor znany, móc powiedzieć: „A pani X jest innego zdania!” (i trzasnąć drzwiami za sobą).

Ci, którzy, z różnych powodów, zajmują się rynkiem książki, mają do czynienia z dziedziną, w której stykają się rozmaite interesy. Interesy, chociażby, wydawnictw, gremiów przyznających nagrody literackie, tygodników opiniotwórczych opartych na konkretnych nazwiskach itp. Owo zjawisko Dariusz Nowacki zdiagnozował następująco:

„Hierarchie literackie są ustanawiane gdzieś poza krytykami. Decydują interesy wydawnicze oraz potrzeby prasy wysokonakładowej zainteresowanej ogłaszaniem kolejnych wydarzeń, by w ten sposób potwierdzić swój prestiż oraz kulturotwórczą rolę” (esej *Tu zaszła zmiana*).

Dariusz Nowacki przedstawił jednoźródłowy, może nazbyt „biznesowy” model powstawania hierarchii literackiej. Ale, jakby nie było, potwierdzający w części mój punkt widzenia. Należy jednak, i to koniecznie, rozwinąć pewną kwestię. Mianowicie tę – od wzmianki na jej temat rozpocząłem pisanie tego tekstu – że hierarchii nie da się budować wyłącznie na pozytywach (tak jak i wyłącznie na negatywach). Jeśli wszystko jest dobre, tak naprawdę nic nie jest dobre, wszystko jest nijakie. W takim wypadku działalność krytyków-wszystkocochalców przynosi skutek odwrotny od tego, który winien przyswiecać krytyce. Aby mogła dać o sobie znać normalność, koniecznie musi uaktywnić się drugi, przeciwny biegun – ten tropiący i piętnujący negatywy. Po pierwsze dlatego, aby wytknąć je palcem, nazwać po imieniu. Po drugie, ich naznaczenie jest niezbędne, aby było w ogóle możliwe budowanie hierarchii. A to budowanie,

Trzy AGApity

jak i każde inne, wymaga materiału. Brak napiętnowania, równoznaczny z brakiem materii – czego powodem są wspomniane powyżej przyczyny – sprawia, że ma miejsce to, co Gabriel Liiceanu, dosadnie i trafnie, tak opisał:

„Podobnie jak przyroda choruje, gdy nie może samodzielnie uporać się z padliną, tak też w świecie kultury [w tym literatury] patologia wybucha wskutek zahamowania z zewnątrz funkcji usuwania bądź resorbowania «padliny» kulturalnej, tj. pseudowartości. Taka kultura staje się czymś w rodzaju zarażonego organizmu, w którym to, co chore i zgniłe, eliminuje to, co jest autentyczną wartością” (*Dziennik z Pältinişu*).

Jeśli więc kandydat na krytyka nie potrafi wyczuć obecności padliny, nie powinien nawet próbować zajmować się krytyką literacką (inną także).

Nie mogę być jakimś wyizolowanym czytelnikiem przypadkiem, który po otwarciu bardzo wielu książek, i po wstępnym zaznajomieniu się z ich treścią, czuje niemłą woń (ona może być, to fakt, ledwie wyczuwalna), więc książkę zamyka. Nie piszę z zasady o tych moich odkryciach zapachowych. Dlatego, że uważam, iż szkoda na to mego czasu i czasu (ewentualnych) czytelników krytycznego tekstu, gdybym takowy napisał. Faktem jest jednak i to, że w rozmowach dzielę się informacjami na temat książek wartych poświęconej im uwagi. Takich, których lektura np. zmieniła mój punkt widzenia na jakąś kwestię. Rzecz jednak w tym, że mając na uwadze to, o czym powyżej napomknąłem, gdybym zaczął pisać o pozytywach, byłbym zobligowany, wręcz uczciwość tego by wymagała, abym informował również o negatywach. Na przeszkodzie stoi jednak to (i tylko to), że tymi drugimi nie chcę się zajmować. W efekcie, nie piszę, zarówno recenzji wychwalających, jak i potępiających, także tych pośrednich. Wystarczy, że za radą pisarza, którego nazwisko, niestety, uleciało z mej pamięci, każdej książce poświęcę choć odrobinę uwagi – przeczytam pierwszą i ostatnią stronę.

Siłą rzeczy tworzę hierarchię literacką. Jest ona jednak przeznaczona wyłącznie na rynek bardzo wewnętrzny. Niekiedy tylko zdradzam znajdujące się na niej tytuły; wyłączając te wprawiające mnie w zachwyt. Bo jak stwierdził Clive Staples Lewis: „Literatura istnieje po to, aby uczyć tego, co pożyteczne, czcić to, co zasługuje na cześć, doceniać to, co budzi zachwyt” (*Odrzucony obraz*).

Ale warto na zakończenie przytoczyć i taką radę Malcolma Cowleya: „Krytykuj łagodnie i roztropnie. Pamiętaj zawsze, że złą książkę równie trudno napisać, co dobrą”.

Z hospicjum

Żyły mnie pieką od środka
i idę kamienistą drogą
Nie wiem jak wygląda niebo
nie znam dnia mojego przejścia

Bóg zabiera

Nie
nie zamawiajcie mszy o uzdrowienie dobrą śmierć

Żyły mnie pieką od środka
przebodły pięty i pośladki
odleżyn żywych pięć
Usta pragną normalnej wody
niech siostra zwilży mi język

Nie czekam co będzie po moim odejściu
ale co będzie jutro
Pomóżcie mi obrócić się na drugą stronę
kamienistej

Wiara

Nie wierzę a jednak się modlę
aby wynik badania był dobry
abym nie zbłądził
nie zgubił klucza
do serca kogoś
bo rytm straci
i będzie cwałować

I życie na wiarę
odstępstwem okrzykną
Nadzieję i miłość zapomną

Panie puść mnie na wiarę na następne lata
powrócę w żądanym terminie

Leżymy na boku w odleżynach. Czytam z cienkich strużek współczulność. Podejrzewam, że gdzieś tu jest człowiek ukryty w rozdętej zyle. Kołyszę w sobie dziecko, ale kołysanki usypiają czujność i nie słyszę.

Nie masz wyjścia poza mnie, nie masz mnie poza wyjściem. Zawszad nadchodzi lęk. Wolelibyśmy, by nadchodził ratunek.

Cuda

Jak dwa tysiące lat temu
Głusi słyszą
Ślepcy pozbywają się bielma
Tętnice serc udrażniają
a ci ze z niewydolnym sercem otrzymują nowe
od odchodzących w zaświaty
Na Oddziałach Intensywnej Terapii
dotknął się mar
wracają jak młodzieniec z Nain
Chromi otrzymują endoprotezy

Małej wiary
Jesteś na liście płac Boga

Spróbuj jak Bartymeusz

Dobry sen

Usypiamy przed TV
za stołem
na słońcu nierozsądnie
po ciężkiej pracy
Nawet na głośnym koncercie

I płakać przez sen i wybić ze snu

Przebudzenie darem

Zaśpiewaj mi i ukołysz do snu
Usypij mnie tak jak matka usypia dziecko
trzymając za rękę

Wieczny ze strzykawką w ręce

Nawet psa

Obróć mnie na drugi bok, niech wyleje się ze mnie zło, niech wypłucze słabość. Leżymy uwiązani innymi ludźmi jak bombą.

Dziękuję Pocię Bolesławowi Sawickiemu za znak, który biorę z wdzięcznością. Znak mozołu utrzymywania oddechu.

Aga TomHa

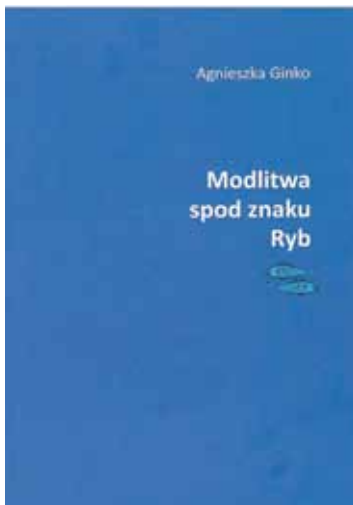
Śladami wierszy umarłych poetów

Maximilian Ehrman

1872–1945

Idź spokojnie przez hałas i pośpiech, i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy. Na tyle na ile to możliwe bez wyrzekania się siebie, bądź w zgodzie ze wszystkimi. Mów swoją prawdę jasno i spokojnie lecz wysłuchaj również innych, nawet tych tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść. Unikaj osób hałaśliwych i napastliwych, są udręką ducha. Porównując się z innymi, możesz stać się próżny lub zgorzkniały, gdyż zawsze spotkasz gorszych lub lepszych od siebie...





Modlitwy, elegie i psalmy Agnieszki Ginko

Nie ma cenniejszej sztuki od tej wyrosłej z bólu, gdyż tylko ona zaświadcza o prawdziwości uczuć, emocjonalnej stronie przeżyć, autentycznym ogromie nieszczęścia. W sytuacji osobistej tragedii pozwala inaczej spojrzeć na życie doczesne, zrozumieć siebie i konstrukcję destruktywnego świata, ukoić cierpienie; jest swoistą psychoterapią, która pozwala na wyciszenie i duchową regenerację, stanowi nadzieję na pogodzenie się z fatalistycznym losem.

W taki kanon sztuki sepukralnej wpisuje się najnowszy zbiór wierszy Agnieszki Ginko *Modlitwa spod znaku Ryb*, która staje w obliczu, znanego ze średniowiecza, retorycznego zapytania: *Ubi sunt qui ante nos fuerunt?* Zielonogórska poetka pisała wiersze krótko po stracie matki, ale jej śmierć sprokurowała zarazem rozważania o wszystkich jej bliskich, którzy odeszli, tworząc poetycką więź duchową z protoplastami, niemal z całym drzewem genealogicznym. Autorka zbioru zawarła w nim 31 utworów, które podzieliła go na trzy zasadnicze części: „Modlitwy rodzinne”, „Modlitwy i elegie” oraz „Psalmy”, a całość funeralnej kompozycji otwiera tytułowy tekst „Modlitwa spod znaku Ryb”, w którym zawiera zasadnicze votum, pokorną suplikację:

*Daj mi słowa i siły
żeby podchodzić w tańcu do śmierci.*

Poetka zaczyna „podchody ze śmiercią”, rozpoczyna prywatny *danse macabre*, chce obcować z agonią, „podstawiać nogę nicości”, dzięki czemu sama się spełnia i stwarza siebie na nowo w świecie realnym, umysłowym, duchowym, onirycznym. To daje jej siłę twórczą i eteryczną, pokrzepia mentalnie i pobudza mistycznie. Odejście ukochanej osoby stanowi osobisty *kairos*, zwrotny moment w jej życiu, jest wstrząsem i przełomem w świadomości zrujnowanej przez osamotnienie. Ale podmiot liryczny jej wierszy nie poddaje się, jest silny psychicznie, walczy, podnosi się z kolan aby pokoleniowo trwać dla potomstwa, metodycznie i efektywnie rekonstruuje swój świat po upadku.

Agnieszka Ginko mistrzynie i konsekwentnie buduje swój świat emocjonalny, kreśli pogrzebową nastrojowość, operuje słownym tworzywem, aby właściwie oddać zjawiska, uczucia i stan ducha. Poetka nie wadzi się jednak z Demiurgiem, nie buntuje się przeciwko nieuniknionemu, nie walczy z religijnymi demonami, nikogo nie oskarża. A wręcz przeciwnie – jest pełna pokory wobec przemijania, wobec biologicznej zagłady czasu, które są nieodzownymi atrybutami każdej ziemskiej egzystencji. Stara się patrzeć na świat opuszczony przez jej bliskich jak na nową formę psychicznego kontaktu z nimi, ukazując ich postacie z jednej strony przez pryzmat dziecka, ale nie w formie naiwnej, lecz niewinnej, czystej, nieskalanej, a z drugiej, przefiltrowując przez siebie zatrzymane w pamięci stany, zdarzenia, słowa, senne wizje... W utworze „Telefon” rozpoczynającym cykl *Modlitw porannych* autorka zarysowuje dialogowy obraz:

*– Czy masz numer do nieba?
– pyta mnie córeczka,
która chce dzwonić do babci.
– To za daleko – tłumaczę.
Ja też chcę dzwonić, mam tyle słów,
codziennie więcej i więcej.*

Obok wierszy poświęconej zmarłej matce Ginko w wielu tekstach przywołuje również osoby jej dziadków i babć, pradziadków, których z powodzeniem portretuje w kontekście patriotyczno-narodowym, w walce o polskość, wolność, niepodległość, w okresach drugiej wojny światowej, utworzenia PRL i dalszej perspektywie czasowej, przywołując powstania listopadowe i styczniowe czy moment narodzin II Rzeczypospolitej. Tak dzieje się w utworze „Dla Eugeniusza”, poświęconego pradziadkowi, gdzie mówi lapidarnie acz dobitnie: *A Polska to po prostu Eugeniusz*. Swoich przodków Agnieszka Ginko przedstawia w takich elegijnych i panegirycznych tekstach jak „Litania do Hildegardy”, „U dziadka”, „Z kruszonką” czy „Z okrucichów”, często właśnie przedstawiając ich, już we wspomnianym ujęciu – dziecięcym widzeniu, gdzie dziadka zabawnie zestawia z maszynką do rozluźniania orzechów, a babcię z ulubionymi zabawkami:

*Dziadek od orzechów, taskotek i
innych smakołyków
W poczekalni do nieba
(„U dziadka”)
Potem zostaje aniołem stróżem
misiów i lalek.
Babcia Anielka zaprasza na bal.
(„Z okrucichów”)*

Najbardziej jednak przejmujące pozostają utwory poświęcone matce, z którą autorka prowadzi duchową dysputę, przywołuje wspomnienia z dzieciństwa, tworzy niemal fotograficzny zapis zapamiętanych dziecięcych chwil uniesień i radości. Taki sugestywny a zarazem dramatyczny opis serwuje poetka poprzez

przywołane rekwyzyty w niezwykle dojmuającym emocjonalnie wierszu „Pierścionki”, w którym przedstawia wewnętrzny krajobraz po odejściu najbliższej sercu osoby:

*Twoje buty są dla mnie za duże
rozejdą się po świecie (...)
A złoty, połyskujący, który miałaś na
palcu,
kiedy zapadałaś w otchłań snu,
dali nam w kopercie z Twoim imieniem
i nazwiskiem,
żeby się nie pogubił po Twoim odejściu
jak my (...)
Lubiłaś mi kupować pierścionki,
mamo:
księżycowy, niebieski i ten udający
kwiat.
I teraz jesteś cała w pierścionkach
na moich rękach.*

Równie wzruszające są utwory poświęcone pamięci matki, jak „Poszukiwania” czy „W niebie”, gdzie poetka prowadzi dyskurs z jej duchem, poszukuje śladów jej bytności w świecie fizycznym i w okrucich pamięci:

*Im bardziej tu zaglądam,
tym bardziej Cię nie ma.
(„Poszukiwania”)
Odpoczywasz od fikołków serca
i koziółków bólu,
który pomieszkiwał w Twoim cielem. (...)
W niebie, mamo, brakuje Ci na
pewno znajomych,
których przygarniałaś jak koty.
(„W niebie”)*

Drugi cykl „Modlitwy i elegie” to konglomerat utworów tematycznie obejmujących wiele współczesnych zagadnień naszego życia, relacji ze światem, tego dalekiego, znanego z prasy i telewizji, pełnego nieszczęść, przemocy, wojennych zbrodni, exodusów uchodźców uciekających z małymi dziećmi przed okrucieństwem i zagładą. Poświęca tym wydarzeniom takie utwory jak: „Modlitwa wieczorna”, „Elegia dla Jemenu”, „Syryjska elegia” czy „Elegia dla uchodźcy”. W jednej z elegii mówi: *Modlę się za Ciebie, Jemenie / kiedy palisz się żywcem*, z kolei w „Modlitwie wieczornej” podmiot wypowiedzi prośbę-apel:

*Usnąć zacięte morze wyrzucające ludzi
jak wyjedzone muszle, otwarte skorupy.
Wyłowić dzieci z zabitych snów.*

Ale zarazem w wierszu „Exodus” dochodzi do smutnej konkluzji, mówiąc otwarcie, że świat milczy, ludzie obojętnieją na krzywdę i zło, gdyż te ich nie dotyczą, są daleko, istnieją tylko na ekranie telewizora:

*Cisza rozciąga się od płotu sąsiada
do płotu sąsiada.*

W cyklu „Modlitwy i elegie” autorka przybliża także własne, głęboko ontologiczne przemyślenia egzystencjalne i duchowo-religijne rozterki, w obliczu śmierci zastanawia się nad sensem wiary, życia doczesnego, wędrówką człowieka poszukującego odpowiedzi na fundamen-

talne pytania o cel ziemskiego bytowania: *I kiedy wypowiadam słowo „wiera” to czy się go wyrzekam. Jak rzeka kamienia, czy zaklinam je: bądź?*

Z kolei w utworze „Elegia z Grünbergu” poetka kreśli sugestywny i przerażający obrazek prześladowania Żydów w czasie drugiej wojny światowej, przenosi czytelnika do przedwojennej Zielonej Góry, zapewne po historycznej „nocy kryształowej”, kiedy w mieście nazisci spalili synagogę i rozpoczęli pogromy:

*Zegar żegna się z brzdękami.
Raus!
Sznurówki nie zdążą się zawiązać
Małą walizkę boli napęczniony brzuch.
Do wyjścia pcha się za dużo rzeczy.
Cukierek wypada z buzi Izaaka.*

W ostatnim cyklu zbioru poetyckiego Agnieszki Ginko pt. „Psalmy” znajduje się sześć utworów psalmicznych nad wyraz osobistych, szczerych, refleksyjnych. W nich poetka zastanawia się nad naczelnymi wartościami kształtującymi ludzki byt, stawiając liryczne pytania o miłość, dobro, prawdę, szacunek, wdzięczność... Moralizuje i przestrzega zarazem, mówiąc: (...) *czynimy nieprawość / zamykając się na miłość*. I odpowiada: *Do prawdy prowadź / prostej jak dłoń dziecka*. Poetka pyta o kondycję współczesnego człowieka, o jego postawę życiową i moralne wybory, o jego empatyczny stosunek do tragedii, nastawienia do bliźnich, podejścia w wymiarze duchowym do egzystencjalnego trudu w chwilach ekstremalnych, traumatycznie najcięższych, w obliczu bólu, choroby, zwątpienia, przemijania, umierania... Stąd wypowiada sakramentalne słowa: *Dni człowieka są jak trawa, / choruję, licząc jej żdźbła. (...) Chorując, uciekam od śmierci (...) Chorując, żyję*. W „Psalme IV” podmiot formuluje też własne poetyckie credo, które z nadzieją pozwala toczyć zapasy z życiem i bronić się psychicznie przed jego znojem, aby stać się silniejszym w obliczu przeciwności losu:

*Szczęśliwy, kto w upadku ma upodobanie
i w stawianiu z kolan, wtulony w słowo.
(...)
Wiatr go nie zrani, deszczu się nie zleknie,
wtulony w słowo.*

Książka poetycka *Modlitwa spod znaku Ryb* wpisuje się w nurt eschatologicznych deliberacji i nawiązuje do chrześcijańskiej symboliki oczyszczenia, owego cudotwórczego katharsis, które ma być antidotum na osobiste katastrofy. W „Elegii dla uchodźcy” nawiązuje wprost do cierpienia Mesjasza:

*Na krawędzi morza
codziennie umiera Jezus
Pod przewróconą łodzią.
Muszle zatykają mu usta.*

Z kolei w utworze „Szarość zachwytu” poetka odwołuje się do ewangelicznych nauk Chrystusa o przemijalności świata materialnego, świętej tajemnicy życia i starotestamentowej wizji kreacji świata przez Stwórcę:

Rozmawiają z tobą kamienie, córeczko, ukazując utkane kształty w świecie piasku, gliny i ziemi. (...) Zabierz je w posiadanie, bo nic tu do nas nie należy oprócz kamieni, patyka, przyrodzonego maku.

Całość zaś kończy błogostawieństwem skierowanym do Stwórcy, połączonym z życzeniową prośbą o słowa i życiowe siły, a nawiązującym tematycznie do inauguracyjnego, tytułowego wiersza, ustanawiając tym samym pewną klamrę wspólności i spójności, spinającą cały zbiór w przemyślną kompozycję epitaforalnych zapisków, komemoracyjnych portretów i spirytualnych rozmyślań:

Błogostawiony, który jesteś i będziesz, kiedy stoję w słońcu i kiedy w nim zniknę. Daj mi słowa i siły (...)
Błogostawiony, który jesteś i będziesz, kiedy stoję w śniegu i kiedy w nim zniknę.

Warto zatem sięgnąć po najnowszy zbiór liryków Agnieszki Ginko, nie tylko z uwagi na rzetelny warsztat, doskonałe operowanie językiem i konfigurację poetyckich pejzaży, ale zwłaszcza dlatego, że oferuje niezapomnianą literacką ucztę i subtelną, filozoficzno-mistyczną podróż w głąb siebie.

Robert Rudiak

Agnieszka Ginko, *Modlitwa spod znaku Ryb*, Pro Libris, Zielona Góra 2020, s. 54.



Zatrzymanie podróżą

W zabieganiu chciałam jej uniknąć. Jednak dopadła mnie. Podróż Mieczysława Szabagi, poety, aktora i reżysera *Na delfijskim etacie*. W niej to autor prowadzi mnie przez rynek miasta, na którym zmarznęte siedzą dwa gile i bynajmniej nie są to ptaki. Jeszcze nic nie wiem. Potem wchodzimy do kawiarni, by podsłuchać strzępów zwierzeń z *nad krawędzi*. Następna odsłona to, domyśl się, muzeum, gdzie przed obrazem ponurym ujawnia się spisek przez

Rembrandta wykryty: *Ja Rembrandt oskarżam...*, mówi podpis. A motto zaczerpnięte z Hamleta, uzasadnia istnienie rzeczy: *Niech z bólu ryczy ramny łos / Zwierz zdrów przemierza knieje. / Ktoś nie śpi, żeby spać mógł ktoś / To są zwyczajne dzieje.*

Czyli spisek jest naturalny? Każę mi to się zastanawiać, by dostrzec analogie do innych dziejów, nawet nieco bardziej współczesnych. Nie wiem tylko gdzie szukać w *świetlistej sukni dziewczyny jako tego sensu ukrytego o którym powiedzą kroniki*. Kto namaluje nowy obraz, odsłaniający kolejne spiski? A może Mieczysław Szabaga już to zrobił, w tym wierszu?

Bo w następnym prowadzi mnie pod łuki kościołów, gdzie *zwięźnięte nietoperze wołają o wolność*. Kim są zwięźnięte nietoperze? Zapraszam do *Lamentów proszalnych*.

Kolejnym punktem programu autor odwołuje nas do wielkiej literatury. Każę przypomnieć sobie, kim był Lancelot i uważać na mówienie o miłości i o przyjaźni *głośno czy też szeptem niewiadomo jak słowo powróci ptakiem czy Merlinem*. Nie pięknie?

W świecie szalonego tempa pokornie poddaję się temu przewodnikowi, który prowadzi mnie po meandrach dobra i zła, sumienia, wyczuwania śmierci, o której pisze: *on puka*. Zwalniam.

Czytam wiersze po dwa razy lub więcej. Mietek Szabaga nie skraca. Jako poeta dostrzega dylematy szalonego Rogera (lokalnego pomyleńca); dylematy nauczyciela, pozostającego w konflikcie wewnętrznym, jak uczyć o złu, żeby *mała dziewczynka nie traciła wiary*.

Język Mietka Szabagi jest językiem wymagającym. Przywodzi mi na myśl Bruno Schulz'a, za którym współczesna pospieszność nie nadąża, a raczej nie ma cierpliwości nadążać. Wyprzedza. Wiersze poety, który pozostaje na *delfijskim etacie*, cierpliwości wymagają. Ale i uspokajają. Zwalniają. A poeta nie skraca, nawet mimo świadomości upływu, zatrzymuje nas w ekfrazie, chociaż *zwieździć każę szybko*. Zwiedzam.

Uwagę moją przykuwa *Kryptografia*, którą deszyfruję słowo po słowie, myśl po myśli, zakłeta przez Enigmę poety. O kim mówi, pisząc o *zimnej kąpieli z udziałem słów*, która to kąpiel nie otworzy tego, co *zakłete w niezrozumiale*. Kto jest szyfrantem *odcedzającym wielorakie treści*? Czyżbyśmy patrzyli przez dziwny pryzmat? Ograniczoności? Słów?

I co chce nam powiedzieć autor, kiedy mówi, że sięgając wyżej myśli, tracimy równowagę?

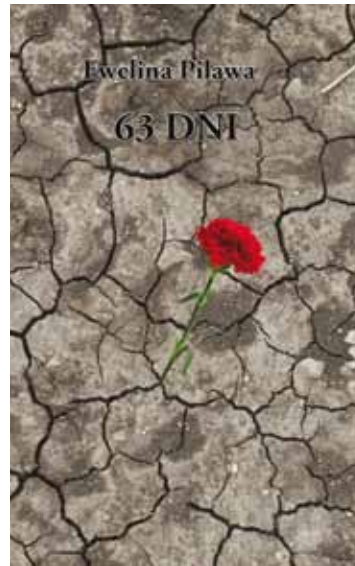
Nie napiszę o każdym wierszu osobno, a mogłabym. Zostawię ich smak czytelnikowi, którego zapraszam na odbycie tej osobliwej, indywidualnej wycieczki z Mietkiem Szabagą. Czy to po zakamarkach odsłaniających mistyczne kulisy duszy człowieka-poety, czy to miasta, które kryje i ukazuje nie jedno imię. Chociaż imię jego Przemysł. Ale tylko San to zdrazca.

Struktura wierszy, bez interpunkcji i oddzielenia wersowego, dodatkowo zmusza do wnikliwego, uważnego czytania. Może odnalezienia w nich także siebie? *By w przerwie na reklamę przebić się przez mur aby znowu odetchnąć życiem.*

Może warto? Podać się temu zabiegowi. Zaufać.

Mira Umiastowska

Mieczysław Szabaga, *Na delfijskim etacie*, wydawnictwo: mamiko.pl, Nowa Ruda 2020



Powstanie Warszawskie 76 lat później

Ewelina Pilawa nie należy do poetów Powstania Warszawskiego. Jest od nich o dwa pokolenia młodsza a heroiczną walkę o wolność stolicy zna z ogólnodostępnych źródeł. Jednak nie przeszkodziło jej to, by za pomocą własnej twórczości zbudować ze słów pomnik ku czci bohaterów nierównej bitwy z okupantem, trwającej na ulicach Warszawy przez 63 dni.

Pisze o Małych Bohaterach, którzy *przed pierwszą komunią otrzymali ostatnie namaszczenie*. Przypomina o dzieciach w wieku szkolnym, mających na ramieniu zamiast tarczy biało-czerwoną opaskę a *na plecach śmierć / nie tornistry*. Wspomina również o dziewczętach i chłopcach sierpnia oraz września 1944 roku, którzy wbrew wszystkiemu starali się normalnie żyć. Zakochiwali się w sobie, zaręczali, pobierali. Dla panny młodej nie było ważne, że suknia nie została *skrojona na wzór sukni ze snów*. Młodzi ślubowali, że będą ze sobą *póki śmierć [ich] nie rozłączy*, a wypowiadając słowa przysięgi zdawali sobie sprawę, że ta śmierć czai się tuż za rogiem.

Wzruszające miniatury poetyckie Eweliny Pilawy pozwalają czytelnikowi poczuć tragizm tamtych czasów. Jej twórczość jest dowodem na to, że krótki i przejmujący wiersz może powiedzieć o Powstaniu Warszawskim znacznie więcej niż niejedna publikacja. W wielu książkach zostały opisane dzieje Podziemnego Państwa Polskiego, znajdują się polemiki dotyczące sensu zbrojnego zrywu powstańczego lub jego analiza wraz z genezą i przebiegiem. Niezależnie od

tego, jak oceniamy słuszność jego wybuchu, wszystkim Powstańcom należy się szacunek, podziw a przede wszystkim pamięć o nich.

I pamiętamy! Co roku w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego o godzinie „W”, czyli o godzinie 17.00, rozlega się w stolicy wycie syren alarmowych, bicie kościelnych dzwonów, dźwięki samochodowych klaksonów. Miasto zamiera, oddając hołd bohaterom. Mieszkańcy Warszawy stają na baczność i w zadumie dziękują za wolność. Przez cały dzień organizowane są uroczystości państwowe oraz wydarzenia temu towarzyszące, upamiętniające nierówną walkę Warszawiaków z najezdźcą. Natomiast w zbiorze poetyckim zatytułowanym „63 dni” Ewelina Pilawa umożliwia pochylenie się nad naszą historią przez cały rok. Skupia się na uczuciach, którym kierowali się niepełnoletni i dorośli Powstańcy. Nikogo nie rozlicza z podejmowanych decyzji, nie moralizuje, nie narzuca swojego spojrzenia. Raczej przenika do świata przemocy i nienawiści, ukazując niewinne ofiary bezwzględnej wojny.

Izabela Zubko

Ewelina Pilawa, *63 dni*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2020



Naprawianie przestrzeni

Grażyna Drobek-Bukowska z zawodu Pielęgniarka Dyplomowana (aktualnie na emeryturze) urodziła się w Krzystkowicach, woj. Lubuskie. Obecnie mieszka i udziela się twórczo w Raciborzu. Należy do licznych stowarzyszeń i związków. Laureatka serii nagród i wyróżnień w tym publikacji z udziałem zbiorowym, o zasięgu krajowym i zagranicznym. Aktualnie Przewodnicząca Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Raciborzu oraz Redaktor Naczelny Międzynarodowego Pisma Naukowo-Literacko-Artystycznego *Horyzonty* z Raciborza.

Grażyna Drobek-Bukowska jest autorką dwu powieści. *Naprawianie przestrzeni* to jej dwudziesty najnowszy dwujęzyczny (w przekładzie na czeski) autorski tom, traktujący o mozolnej ustawicznej pracy w pochylaniu się nad trudami życia codziennego na każdym jego etapie dojrzałości ze zmagają-



→ wana wiedzą o ludzkich emocjach, bo kto jak nie Autorka może się tą wiedzą poszczycić, skoro wychowała w sumie 27. dzieci w tym 24. w zawodowej rodzinie zastępczej. Utwory niniejszego tomu poszukują dróg i miejsc z odrobiną przyjaznej przestrzeni dla egzystencji: *Tylko nadzieja w nas się budzi / Dzieci dorosną zrobią wszystko lepiej. / Tak – one.* Wiersze niektóre są pełne zdziwienia, że dobro rozdane niekoniecznie wraca i pełne tęsknoty do braci i sióstr: *me serce wciąż płacze i dumam / czy serce na wiatr im wyszło...* Znajdziemy też wymowną wypowiedź na obecny czas: *Nagle zapadła cisza / nie ma aut / spieszących się ludzi / gwaru na mojej ulicy / Ucichło wszystko / nawet nie słysząc / rozkrzyczanych dzieci / Jakby wszystko wymiotło / tylko ptaki wróciły / nawołują się przepięknie / Sejsmografy zaznaczyły / dużo mniej drgań / skorupy ziemskiej taki mały bakcyl / uspokoił cały świat / ciekawe jak na długo / taki mały...* Zakończę krótkie streszczenie wdzięcznym wierszem przynoszącym złudną ulgę: *A mnie się marzy stara spakowana walizka / z nią przemierzę moje znane drogi i bezdroża / Pójdę daleko, aż dotrę do mojego zakątka. / Rzucę w kwiaty pierścienie, / rzucę i wrócę do domu.* To tylko uchyłony skrawek przemyśleń poetki. Zapraszam do zgłębienia całości.

Maria Bednarek

Grażyna Drobek-Bukowska. *Naprawianie przestrzeni.* Wydawca: Malowany Młyn, Łódź 2020, s. 81

Nie tylko kropka nad „i...” –



Wojciecha Ossolińskiego

„i...” – czyli pamiętnik Erosa czy Don Juana? Czy też wiernego, rozkochanego małżonka? Czy zazdrości tej jednej czy tym wielu wybrankom, kochankom, do których Wojciech Ossoliński adresuje poezję miłosną z najnowszego tomiku wierszy? A może to rok 2020 tak zaowocował? Tego nie wiemy. Dość że autor spełnia się w treści poetyckich

wynurzeń, jakże pięknych. Czy wiarygodnych? Z niektórych można komponować piosenki, (co też i autor czyni). Są tak rytmiczne i rymiczne, że aż się rwą do melodii. Inną już rzeczą jest, ile do przyjęcia i w jakim stanie namiętności trzeba się znajdować, żeby trafiły w punkt. Do czytania we dwoje? Gra wstępna? Na pewno nie do tramwaju, chociaż format kieszonkowy, bo pąsy na policzkach czytającego gotowe zdradzić treść. A wnikając w nią, można by pomyśleć, że poeta ma nadprzeciętny dar do kochania, a z pewnością do wyrażania się w tym szczególnym rodzaju poezji, jaką są erotyki. Dominuje w nich sztuka kochania, uwodzenia, ale też (!) zazdrość i zdrada. A może to tylko literackie fantazy, graniczące z wychylem, na który może zdobyć się tylko autor, lepiący w materii posładków jak w glinie:

Tam w pracowni, kiedy kładł palce na pacynie, / znowu bezwiednie formował jej posładki.

Zdarza się też poecie i „Jadłospis” wykwinny, w którym każdy posiłek karmi głód erotyzmu:

Ze śmietankową mgiełką / smukłe uda / zwieńczone karmelem posładków / i ostre, czerwone do bólu jagody.

Niekiedy nadmiar znajduje ukonjenie w „Cudnych manowcach”. Na pewno?

Jeśli masz dosyć rozmów z poduchą, / Jeżeli w sieni masz wciąż głucho, / w ramionach moich szukaj spełnienia. / Ja w twych odnajdę szczytę zdziwienia. / A kiedy każde z nas powie – dobrze, / powędrujemy w cudne manowce. Cokolwiek to znaczy, by wnieść się i opaść.

W wierszach tych czytam spełnienia i niespełnienia, sny i marzenia, a czasem wstyd z lękiem, kiedy waży się i mierzy pragnienie czy lęk, / które z nich zwyciężać? Po czym znów rozwija się w treści wiersza nieokreślone wyobrażenia i rysuje oczami szaleńca, / W końcu się wyrwa i dopełnia z lękiem. / Z boku, by wrócić, / stanęli wstyd z lękiem. /

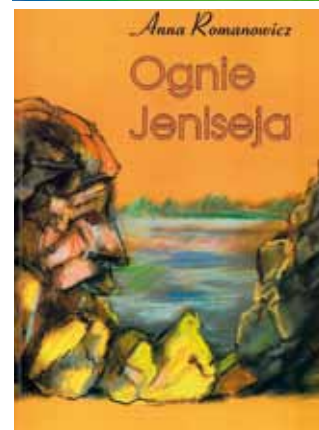
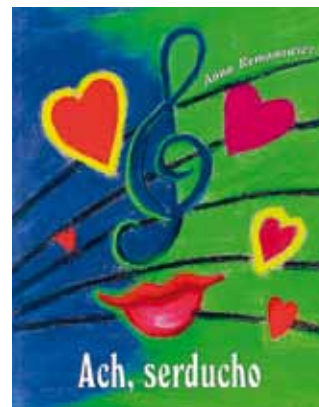
Książeczka okraszona adekwatnymi rysunkami, cienką kreską łączącą pary w miłosną frazę. Dedykowana Lidce i Magdzie. (?)

Nie dociekajmy. Może wystarczy poddać się wierze, że *Szczęście zawsze przychodzi o właściwej porze.*

Mira Umiasowska

Wojciech Ossoliński, *I...* Wydawca: Ossoliński, Kraków 2020

Z półki WSTK Stanisław Dominiak



Anna Romanowicz *Ach, serducho, Ognie Jeniseja*

Anna Romanowicz urodziła się w 1949 r. i mieszka w Białymstoku. Była nauczycielką i brała czynny udział w życiu kulturalnym społeczności swojego miasta. Od 1964 r. pisze wiersze. W swoim dorobku ma również prozę dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz jest autorką tekstów piosenek. Ma na swoim koncie szesnaście publikacji. Jej utwory znalazły się w kilkunastu antologiach i almanachach. Jest laureatką 58 konkursów literackich.

„Ach, serducho” to zbiór jej tekstów piosenek wydany w 2019 r. Jak pisze sama autorka: „to książka składająca się z trzech części z podtytułami:

I – „Miłości moja”. – W tej części zawarłam teksty, które wykorzystywałam w prowadzonych kabaretach (w Klubie „Jubilat” i „Zenit”).

II – „Pojednanie”. – To teksty, do których muzykę napisał pan Kazimierz Puchalski. Wszystkie zostały umieszczone na płycie CD i kasetach magnetofonowych. Ukazały się pod tytułem – „POJEDNANIE”.

III – „Jestem wiatrem”. – To teksty, do których odbiorca sam dopisze melodię, która zagra mu w sercu”.

„Ognie Jeniseja” to biografia ojca Anny Romanowicz napisana w pierwszej osobie, poprzedzona życiorysami rodziny ze strony jej ojca i matki. Publikacja obfituje w rodzinne zdjęcia i dokumenty. We wstępie autorka wyjaśniła powód napisania biografii. „W czasie życia mojego ojca zastanawiałam się, czy to, o czym opowiadał było fikcją, czy prawdą. (...) Ponad dwadzieścia lat po jego śmierci skompletowałam dokumenty, fotografie, pojechałam do Krasnojarska i poznałam „rodzinę” mojego taty”.

Szatę graficzną obydwu publikacji opracowała przyjaciółka Anny Romanowicz – Anna Ralicka-Perkowska, która zajmuje się malarstwem i grafiką od czterdziestu lat. Na prośbę zaprzyjaźnionych poetów zilustrowała już 14 tomików poezji i dwie antologie.

Dokładniejsze biografie autorek znajdują się w powyższych publikacjach.

Zapraszam serdecznie do zapoznania się z twórczością Anny Romanowicz – wielkiej miłośniczki przyrody i ludzi.



Almanach *Wspomnienia mają się dobrze*

Wiersze w Almanachu to pokłosie konkursu poetyckiego XXXI Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki, które odbyły się w dniach 12–15 września 2019 r.

To trzynasta edycja Almanachu poetyckiego, w którym znalazły się wiersze trzydziestu sześciu autorów. Na prośbę Redakcji Almanachu, uczestnicy spotkań Kruszwica-Kobylniki przesłali swoje refleksje-minieseje nawiązujące do poprzednich konkursów.

Organizatorami XXXI Spotkań było Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Bydgoszczy oraz Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy.

Wiersze oceniało jury w składzie: Jolanta Buziak-Jankowska, Hanna Strychalska, Wojciech Banach, Wiesław Trzeciakowski. Natomiast w skład zespołu redakcyjnego trzynastego Almanachu weszli: Elżbieta Nowosielska, Magdalena Jagiełłowicz, Krystyna Wulert i Dariusz Witczak. Opracowanie plastyczne okładki – Eugeniusz Waloch.

Skąd poeci biorą inspiracje do swoich wierszy? Jako odpowiedź Elżbieta Nowosielska przytoczyła we wstępie słowa Jana Twardowskiego: „Nie szukam, świat, który mnie otacza zdumiewa mnie i zachwyca swoją urodą, dziwnością, tym co widzialne i tym co niewidzialne, pojęte i niepojęte, wokół same nieuchwytnie tajemnice. Świat jest naprawdę cudowny... Każdy dzień, każdą chwilę wpisuję w poetyckie wspomnienia”.

Dobrze, że takie publikacje mają miejsce i pozwalają trwać naszej kulturze.

Wiktor Skóra

– urodził się w 1949 we Wrocławiu. Od 2019 roku jest członkiem grupy plastycznej Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Od 2001 roku należał do „Galerii Słowa i Obrazu” RSTK we Wrocławiu. Od 2010 roku należy również do RSTK „Grupa Na Zamku” w Oświęcimiu i jednocześnie do Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku. Uprawia malarstwo sztalugowe, rzeźbę, rękodzieło artystyczne oraz twórczość literacką w formie felietonów. Maluje olejami, akrylami, pastelami, również techniką mieszaną. W rzeźbie ulubionym jego tematem są ptaki. Rękodzieło to najczęściej pisanki i bombki choinkowe. Prezentował swoje prace na wielu wystawach indywidualnych: Wrocław – „Galeria Małgosia” (2001), Kraków – „Wersalik” (2010), Wrocław – „Galeria Słowa i Obrazu” (2004), Trzebinia – „Biblioteka Miejska” (2016), Głuszyca – „Reduta” (2017), Spytkowo – wystawa ikon „Galeria Pod Białym Aniołem” (2017), Wrocław „Biblioteka Miejska” – „Ikony” (2017), Wrocław – wystawa ikon Klub „ANNA” (2019). Brał liczny udział w ogólnopolskich plenerach i warsztatach interdyscyplinarnych, m.in. w Chełmku, Oświęcimiu, Bornym Sulnowie, Gorzowie Wlkp., Trzebini, Zebrzydowicach, Ustroniu, Szczyrku, Płocku, Libiążu, Wiśle, Grodzisku Wlkp., Bukowinie Tatrzańskiej, Murzasichlu, Wałczu i Tucznie. W 2015 roku otrzymał od Rady Krajowej RSTK dyplom za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości i upowszechnianiu kultury.



Zbigniew Kurzyński

Aforyzmy

Niektórzy mówią: „Wstyd, to choroba.” – Należy podziwiać ich końskie zdrowie.

Osiągnął szczyt kariery, lecz wkrótce nabawił się lęku wysokości.

Niektórym łatwiej wyrazić myśli, gdy się wyrażają.

Trzeba mieć stalowe nerwy, żeby móc odbierać wciąż ten sam żelazny repertuar.

Zły ten kierownik, który – mając ludzi pod sobą – wcale ich nie ciśnie.

Nie tylko w szachach król winien liczyć się z pionkiem.

Kto pracuje za trzech, dwóm umożliwia niezasłużony odpoczynek.

Czego nie można było wyczytać z jego oczu, znalazło się w kronice sądowej.

Gra miłosna wymaga umiętętego używania czułych strun.

Bywają małżeństwa z rozsądku i rozwody z miłości. Do innego partnera.

Odszedł od rozumu i to na taką odległość, by go nikt nie posądził, że do niego należy.

Czemu tylko sportowcy, po zmianie barw klubowych, mają okresy karencji?

IKS jest tak ambitny, że nie pozwoliłby sobie na to, żeby IGREK był większą... świnia od niego.

Nerwy go nigdy nie zawodzą. Na każde żądanie może dostać szału.

Fraszki

Rodzimi majsterkowicze

W niskoprocentowe trunki raczej wielu „instaluje” dziś... wzmacniacze.

Film i życie

„Przepraszam, czy tu biją?” *
– Bo pragnę hołd złożyć kijom.
(* tytuł polskiego filmu)

Kawały

Ludziom biednym duchem, intelektem małym,
zazwyczaj najmiłsze są świńskie kawały.

Do kolorysty

Bacz, by wyrazistość płomiennego hasła na transparencie czerwonym nie zgasła.

Prawda na jaw

Że z niego chłop, jak dąb – przestano głądzić,
bo się okazało, iż nie ma żółdzi.

O pewnej pannie

Z tą panną urocą coś złego się dzieje:
chudnie nam wprost w oczach – a w tali grubieje.

Pechowa sytuacja

Amor sedna sprawy doszedł już z dziewczyną,
ale mu niebawem łuk w trąbkę się zwinął.

Mini Galeria

Alan, lat 10



Wiersz dla dzieci

Zofia Mikuła

Spacer z Natałką

Na placu zabaw pusto i zimno,
nawet liście pochowały się pod zjeżdżalnią.
– Nie pójdziemy dzisiaj na huśtawki.
– To pójdziemy na spacer – mówi wnusia
i prowadzi mnie osiedlowymi uliczkami
prosto do cukierni.
– Babciu wejdziemy do środka (bardziej oznajmia niż pyta).
– Za zimno na lody, a jak zjesz ciastko
nie będziesz chciała jeść kolacji.
– Ależ babciu będę! Ja teraz dużo jem,
tutaj coś się zmieniło i chcę jeść
– mówi i wskazuje rączką na brzusek.
Wchodzimy do cukierni,
sprzedawca podaje do stolika budyniową babeczkę.

Myśl ANTYCZNA *rzymska*

- Człowiek człowiekowi wilkiem.
- Mądry sam kształtuje sobie los.
- W nazwisku tkwi wróżba.
- Kogo bogowie ukochają ten umiera młodo.
- Jeszcze ciepłe kłamstwo jest najlepszym kłamstwem.

Plaut ok. 250-184 p.n.e.; komediopisarz

Aforyzmy ŚWIATA

Mark Twain

*
Cnota nie cieszyła się nigdy takim uznaniem jak pieniądze.

*
Gdy mówisz prawdę, nie potrzebujesz sobie niczego przypominać.

*
Lubimy ludzi, którzy bez wahania mówią to, co myślą,
pod warunkiem, że myślą to samo co my.

*
Nigdy się nie tłumacz – przyjaciele tego nie potrzebują,
a wrogowie i tak nie uwierzą.

*
Spraw, aby każdy dzień stał się najpiękniejszym dniem twojego życia.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@wivstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury